SŁOWO POLSKIE

Rok V. Nr 258 (1396) Wydanie A

Wtorek, dnia 19 września 1950 roku

Dziś 6 stron
Cena 5 złotych

Francuska „sprawiedliwość" osłania przestępcę

Ostry protest Rządu R. P.

Zbrodniarz wojenny Bohun - Dąbrowski winien być niezwłocznie wydany Polsce

Francja pogwałciła prawo międzynarodowe

WARSZAWA. (PAP). 16 bm. charge d'affaires Polski złożył francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, stwierdzającą m. inn.:

W dniu 6 marca 1947 r. na żądanie Rządu Polskiego został wpisany na listę zbrodniarzy wojennych pod Nr 4187 płk. Bohun - Dąbrowski, jeden z najgroźniejszych zdrajców, współpracujących na terenie Polski z okupantem hitlerowskim w czasie ostatniej wojny. Zbrodniarz ów, ukrywający się początkowo na terenie strefy amerykańskiej w Niemczech, zbiegł następnie na terytorium Francji. Jeszcze w dniu 7 kwietnia 1949 r. Min. Spraw Zagr. w Warszawie. zwrócił się notą do ambasady francuskiej z żądaniem ujęcia i przekazania władzom polskim przebywającego we Francji Bohuna, wskazując jednocześnie fałszywe nazwisko, pod którym się ukrywa, jego dokładny adres i załączając fotografię poszukiwanego zbrodniarza. To żądanie polskie zostało na stępnie uzupełnione złożonym przez ambasadę RP w Paryżu formalnym wnioskiem ekstradycyjnym polskiego Ministra Sprawiedliwości, do którego to wniosku dołączona była wielka ilość materiałów i dowodów sądowych, ustalających niezbicie fakt przestępczej działalności Bohuna, polegającej m. inn. na osobistym dokonywaniu mordów i egzekucji na obywatelach polskich i radzieckich, cywilnych i wojskowych, ścisłej współpracy z gestapo i armią niemiecką, wydawaniu rozkazów dokonywania morderstw i egzekucji — dowodzonej przez siebie bandzie pod nazwą „brygada świętokrzyska".

Na powyższe swoje noty Rząd Polski odpowiedzi nie otrzymał natomiast ze strony przedstawicieli władz francuskich wielokrotnie ustnie wyjaśniano, że w miejscu wskazanym przez władze polskie Bohuna nie odnaleziono, że miejsce jego pobytu nie jest znane i że wszczęto kroki dla odnalezienia Bohuna.

Ponieważ za deklaracjami nie szły czyny, Rząd Polski może i ma prawo traktować te wyjaśnienia jako takie, które ma na wszelkie cechy świadomego uchylania się od ścigania poszukiwanego zbrodniarza wojennego.

22 sierpnia 1950 r. konsulat RP w Tuluzie, przypadkowo dowiedział się, że poszukiwany przez władze polskie zbrodniarz wojenny Bohun - Dąbrowski został przez władze francuskie aresztowany i że w krótkim czasie odbyć się ma rozprawa sądowa dla rozpoznania polskiego wniosku ekstradycyjnego.

Sprawa o ekstradycję Bohuna odbyła się w dniu 24. VIII. 1950 r. przed izbą karną w Tuluzie przy drzwiach zamkniętych, bez udziału nawet obserwatora ze strony władz polskich. W wyniku tej rozprawy, przeprowadzonej w atmosferze tajemnicy i niezwykłego pośpiechu, izba karna w Tuluzie postanowiła od rzucić wniosek Rządu Polskiego o ekstradycję zbrodniarza wojennego Bohuna - Dąbrowskiego i nakazała zwolnienie go z aresztu. Jak wynika z następnie publicznie wygłoszonych motywów postanowienia, sąd oparł się wyłącznie na zeznaniach oskarżonego zbrodniarza wojennego, nie badając dołączonych do wniosku ekstradycyjnego niewątpliwych materiałów sądowych. W ten sposób groźny przestępca w 3 godziny od chwili rozpoczęcia rozprawy sądowej znalazł się na wolności.

Po zapoznaniu się z opisanym przebiegiem wydarzeń, Rząd Polski jak najenergiczniej protestuje przeciwko uwolnieniu zbrodniarza Bohuna - Dąbrowskiego z aresztu i przeciwko odmowie wydania go polskim władzom sądowym oraz stwierdza, co następuje:

1) Przesłany francuskim władzom sądowym przy polskim wniosku ekstradycyjnym materiał dowodowy, ustala w sposób niezbity i nie nasuwający żadnych wątpliwości zbrodniczą działalność Bohuna.

2) Rząd Polski niezwłocznie po dowiedzeniu się o aresztowaniu Bohuna i przed rozprawą sądową zawiadomił rząd francuski, że przedstawi dalszy dodatkowy materiał sądowy, udowadniający zbrodnie, których dopuścił się Bohun.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Bawiąca we Wrocławiu delegacja kołchoźników radzieckich złożyła wieńce na cmentarzu swych bohaterskich rodaków, poległych w walkach o Wrocław. Fot.: A. Czeiny

Załoga „Pafawagu" serdecznie witała w dniu wczorajszym kołchoźników radzieckich Fot.: A. Czeiny

Delegacja radzieckich kołchoźników we Wrocławiu

Budując socjalizm w Polsce

stawiamy najpiękniejszy pomnik poległym bohaterom radzieckim

We Wrocławiu przebywa 12-osobowa delegacja kołchoźników radzieckich, która przybyła do chłopów pracujących naszego województwa, ażeby zapoznać się z ich postępem na drodze do socjalizmu. W skład delegacji wchodzą obok przewodniczących kołchozów i brygadzistów, bohaterów pracy socjalistycznej, również wybitni uczeni i działacze społecz ni.

Wczoraj w godzinach rannych delegacja kołchoźników złożyła u stóp mauzoleum na Cmentarzu Bohaterów Radzieckich wieniec czerwonych róż. Uczestnikom wycieczki towarzyszyli: przewodniczący Prezydium MRN, José Barzyk oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

NA CMENTARZU BOHATERÓW

Do zebranych na Cmentarzu uczestników wycieczki i przedstawicieli władz przemówiła Maria Bieloszapko, dziekan wydziału agrobiologii Akademii Rolniczej im. Timiriazewa w Moskwie:

— Na tym cmentarzu leżą najlepsi synowie narodu radzieckiego, którzy oddali swoje życie w walce z faszyzmem, w walce o wyzwolenie Polski — powiedziała Maria Bieloszapko. — Cmentarz ten jest wzruszającym pomnikiem wdzięczności, wystawionym przez społeczeństwo Wrocławia poległym żołnierzom radzieckim. Jeszcze piękniejszym pomnikiem, którym naród polski czci wieczną pamięć bohaterów radzieckich, jest budowa socjalizmu w Polsce.

— Pamięć bohaterów, którzy na naszych ziemiach zginęli w walce z wrogiem, mobilizuje nas do wytrwałej pracy i walki o socjalizm, mobilizuje do naszego codziennego wysiłku w ramach Planu Sześcioletniego — powiedział przewodniczący Prezydium MRN we Wrocławiu. — Budując fundamenty socjalizmu w Polsce, realizując Plan Sześcioletni, spłacamy dług wdzięczności w stosunku do tych, którzy zginęli za sprawę naszą, którzy życie oddali w imię zwycięstwa socjalizmu i trwałego pokoju na świecie.

Na twarzy uczestników wycieczki widać głębokie wzruszenie, w oczach kołchoźnic pojawiają się łzy. Daremnie usiłują ukryć swoje wzruszenie Maria Kendzienkowa, ogniwowa kołchozu im. Lenina w obwodzie smoleńskim, oraz Klaudia Majorowa z kołchozu „Czerwony Putiłowiec". Oto z tarasu mauzoleum obejmują oczyma rozległy cmentarz, na którym spoczywają prochy bohaterów Związku Radzieckiego. Jakuba Iwanowicza Capiczewa, Bogdanowa, Bumagina i 760 innych żołnierzy — ich braci i sióstr, którzy z dalekich miast i wsi Związku Radzieckiego przyszli tu na zawsze. Zginęli w walkach w rejonie Wrocławia, a do wiecznego snu towarzyszą im działa, które pierwsze oddały ogień na pozycje faszystów i czołgi, które pierwsze wdarły się do płonącego Wrocławia.

Przewodniczący kołchozu im. Stalina w Dedinowie (obwodu moskiewskiego) Generałow, w głębokiej zadumie odczytuje nazwiska poległych żołnierzy. Wielu członków jego kołchozu nie powróciło z wojny ojczyźnianej. Być może, że właśnie tu spoczęli. Być może, że tu natrafi na ich ślad.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Kwiatami i śpiewem

społeczeństwo wita żołnierzy

powracających z obozów letnich

WARSZAWA (PAP). Społeczeństwo całego kraju zgotowało powracającym z obozów letnich jednostkom wojskowym niezwykle serdeczne powitanie.

Powrót żołnierzy z ćwiczeń letnich stał się wspaniałą manifestacją nierozerwalnej więzi, łączącej masy pracujące kraju z wojskiem, manifestacją gorących uczuć dla stojącego na straży pokoju i praw demokratycznych Odrodzonego Wojska Polskiego.

Ludność wręczała żołnierzom wiązanki kwiatów, wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć zwycięskiego Wojska Polskiego, Prezydenta R. P. Bieruta, marszałka Rokossowskiego, manifestując gorąco na cześć pokoju i chorążego światowego obrońcy pokoju Generalissimusa Stalina.

Wyróżniający się w szkoleniu bojowym i politycznym — żołnierze — otrzymywali od społeczeństwa cenne upominki w postaci radioodbiorników, aparatów fotograficznych, zegarków, wiecznych piór, bibliotek klasyków marksizmu — leninizmu, teczek skórzanych itp.

W godzinach wieczornych ludność miast i wsi zorganizowała dla jednostek wojskowych wesołe zabawy, połączone z występami świetlicowymi zespołów artystycznych, tańcami i śpiewem.

Kołchoźnicy radzieccy notują na cmentarzu nazwiska żołnierzy radzieckich, by zawieźć do ojczyzny wieści o ich grobach rodzinom poległych. Fot.: A. Czeiny

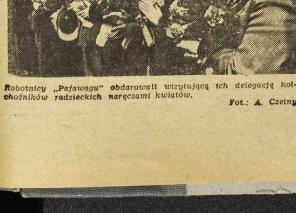

Robotnicy „Pafawagu" obdarowali wizytującą ich delegację kołchoźników radzieckich narzęcami kwiatów. Fot.: A. Czeiny

Komsomolcy

Turkmenii

mobilizują siły do budowy kanału

MOSKWA. (PAP). W Aszchabadzie rozpoczął się XIII zjazd organizacji komsomolskiej Turkmeńskiej SRR z udziałem 350 delegatów ze wszystkich krańców republiki.

W cz sie zjazdu przemawiał sekretarz KC KP(b) Turkmenii — Batyrow stwierdzając, że zjazd organizacji komsomolskiej Turkmeńskiej SRR upływa pod znakiem mobilizacji sił młodzieży turkmeńskiej do udziału w budowie głównego kanału turkmeńskiego. Decyzja rządu radzieckiego w sprawie budowy tego kanału — to bojowy program działania organizacji komsomolskiej Republiki Turkmeńskiej.

Transportowcy 23 krajów obradują w Warszawie

WARSZAWA. (PAP). 18 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Transportu Lądowego i Powietrznego.

Na sesję, która jest pierwszą po ukonstytuowaniu się zrzeszenia w grudniu 1949 r., przybyły delegacje 23 krajów

Na otwarcie sesji przybyli: min. Komunikacji inż. Rabanowski, min Żeglugi inż. Popiel oraz przewodniczący CRZZ — Kłosiewicz.

Obrady Komitetu Administracyjnego zagaił przewodniczący ZG ZZK — Stachacz, witając przedstawiciela SPZZ — Geberta, delegację Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej oraz krajów kapitalistycznych.

Wśród nieopisanego entuzjazmu zebrani powstawszy wznoszą okrzyki na cześć przywódców klasy robotniczej poszczególnych krajów i wodza mas pracujących całego świata — Józefa Stalina.

„Zwiastunka pokoju"

Firmina Marti z Rzymu zebrała 17 tys. podpisów

RZYM. (PAP). W niedzielę odbyła się w sali teatru Adria na wielka manifestacja w obronie pokoju w związku z wyborem „zwiastunek pokoju". Nagrody przyznano Firminie Marti z Rzymu, która zebrała przeszło 17 tysięcy podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Antonii Amore z Bari (12 tysięcy podpisów) Oraz Marii Bertoldo z Bari, Marii Velis z Palermo, Janinie Tricarico z Rzymu i Marii Avelli z Potenzy, z których każda zebrała przeszło 10 tysięcy podpisów.

Senator Emilio Sereni podkreślił ogromny wkład kobiet włoskich do walki o pokój oraz wskazał na konieczność pozyskania dla walki o pokój tych obywateli, którzy dotych czas nie podpisali Apelu Sztokholmskiego.

Uczestniczki zebrania postanowiły wysłać „zwiastunki pokoju", które zajęły pierwsze trzy miejsca, do Londynu na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Zaciekłe walki w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że na wszystkich frontach jednostki armii ludowej kontynuują zaciekłe walki przeciwko wojskom amerykańskim i lisynmanowskim.

Jednostki armii ludowej odpierają kontrataki i zadają nieprzyjacielowi straty.

17 bm. jednostki marynarki wojennej armii ludowej ogniem artyleryjskim ostrzeliwały okręty amerykańskie, które wtargnęły na wody koreańskie w pobliżu Ongdina.

W rezultacie obstrzału jeden okręt amerykański stanął w płomieniach i skrył się w kierunku południowym.

W czasie 15 i 16 września oddziały obrony nadbrzeżnej armii ludowej straciły w okolicach Inczonu dwa pościgowce amerykańskie.

Oddziały armii ludowej, działające na północ od Taegu, odpierając nieustanne kontrataki nieprzyjaciela, zadają mu w walkach wielkie straty. W ciągu kilku ostatnich dni na tym odcinku frontu poległo lub odniosło rany w walkach z wojskami ludowymi ponad 850 amerykańskich i lisynmanowskich żołnierzy i oficerów.

Wojska ludowe wzięły następującą zdobycz: 5 dział, 4 moździe min, 3 działa rakietowe, 20 karabinów maszynowych oraz znaczną ilość innej broni i amunicji.

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Phenianu: Dowództwo naczelne ludowej armii Koreańskiej Republiki Demokratycznej podało do wiadomości, że Amerykanie, skoncentrowawszy około 300 okrętów wojennych amerykańskich i brytyjskich, w tym jednostki do pancernika włącznie, oraz przeszło 500 samolotów bombardujących i pościgowych, dokonali w dniach 15 i 16 września w Inczon desantu około 40 tysięcy piechoty, zaopatrzonej w artylerię i czołgi.

Po wszystkich porażkach i po doznaniu ciężkich strat w walce z miłującym wolność narodem koreańskim, Amerykanie skoncentrowali w okolicach Inczonu niemal wszystkie siły obrony USA na Dalekim Wschodzie. Nie polegając jedynie na własnych siłach, Amerykanie wzięli do operacji również oddziały brytyjskie.

Jedynie, działając tak wielkimi siłami, 20-krotnie przeważającymi siłami Koreańskiej Armii Ludowej w rejonie Inczonu, udało się Amerykanom zająć Inczon i w ciągu 17 września posunąć się o 12 km w kierunku Seulu. Bohaterska Koreańska Armia Ludowa mężnie walczy o każdą piędź ojczystej ziemi.

■ **Waszyngton.** Kongres USA zatwierdził nominację Marshalla na stanowisko ministra obrony.

Komentarze „Słowa"

Zbrodniarze muszą być ukarani

Gdy pod koniec 1944 i w 1945 roku zwycięska Armia Czerwona, a wraz z nią Odrodzone Wojsko Polskie miażdżyło hitlerowskie dywizje i uwalniało polskie ziemie, na zachód, ku rozpadającej się rzeszy ciągnęli osobliwi uchodźcy. Byli to panowie kreishauptmanowie, kreislandwirtowie, treuhaenderowie, cywilni agenci gestapo i pomniejsze hołota, stuczona na wymordowanych ghettach, ograbionych miastach i wsiach.

Trzeba nam dzisiaj przypomnieć inną, liczną i dobrze zorganizowaną grupę „wychodźców", która na samochodach Wehrmachtu ze świętokrzyskich lasów udała się do... Czechosłowacji.

W momencie, gdy zbliżała się do nas wolność, gdy cały naród jak wybawienia oczekiwał radzieckich i polskich czołów — brygada świętokrzyska" krwawa banda morderców i rabusiów, prawa ręka gestapo wraz ze swymi chlebodawcami opuszczała kraj. Wycofywali się z naszych ziem, wiedząc, że tam, gdzie dochodzi do głosu naród, nie ma miejsca dla zdrajców.

Wydawało się, że ludzie ci chwilowo tylko uszli sprawiedliwości.

Rzeczywistość — ku zdumieniu wszystkich uczciwych Polaków — pokazała jednak co innego. Wśród ocalałych i uwolnionych przez wrogie pokojowi siły imperializmu od kary resztek hitleryzmu pozostali także ludzie brygady świętokrzyskiej, pozostali jej wódz — zdrajca, bratobójca i kryminalista — Bohun —Dąbrowski.

Ludzi tych nikt nie sądził. Zdrajcy i zbrodniarze, zarówno niemieccy jak i nazywający się Polakami, byli bowiem potrzebni imperialistom, którzy już w trakcie wojny z Hitlerem marzyli o innej wojnie — przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zamiary te ukrywano początkowo pod rozmaitymi, mniej lub więcej przezroczystymi parawanikami. Obecnie, gdy imperialiści nie wahają się już przed agresją jawną, bezczelnie łamiącą prawa międzynarodowe, parawaniki przestały być potrzebne.

Dlatego Amerykanie i Anglicy w Niemczech zachodnich, wypuścili na wolność zbrodniarzy wojennych, a „wolne" miejsca w więzieniach zapełniają niemieckimi robotnikami, walczącymi o pokój i wolność. To samo czyni obecnie reakcyjny rząd francuski, zwalniając zbrodniarzy wojennych, a jednocześnie organizując Legionu na postępowa emigrację hiszpańską i na działaczy polskich, zasłużonych w walkach o wolność Francji.

Dopóki potrzebne były parawaniki, ochraniano Bohuna opieką bardzo dyskretną. Na żądanie ekstradycyjne Rządu Polskiego znajdowano wyręty, że Bohuna nie można ująć, że wydano obwodnicę zarządzenia. Nie pomagało nawet wskazywanie miejsca pobytu zbrodniarza i nazwiska, jakim w danej chwili posługiwał się Bohun był nieuchwytny—oczywiście tylko dla oficjalnych czynników francuskiego Ministerstwa sprawiedliwości. Obecnie parawanik nieuchwytności przestał być potrzebny. Sąd francuski oficjalnie uwolnił aresztowanego na krótki czas Bohuna.

Bohun znajduje się na wolności.

Fakt ten musi wstrząsnąć całym, dobrze pamiętającym zbrodniami Bohuna polskim. Fakt ten obraża uczucia milionowych mas francuskiego ludu pracującego. Fakt ten jest również reakcyjnego rządu francuskiego i wszystkich imperialistycznych sił spadkobierców testamentu Hitlera, którego sprawie dobrze i wiernie służył Bohun.

Ale zbrodniarze wojenni muszą być ukarani, bo tego domagają się miliony ofiar faszystowskiego terroru, bo wymaga tego międzynarodowa sprawiedliwość. I zbrodniarze wojenni będą ukarani, choć bronią ich imperialiści, bo wolność pokoju jest bardziej potężniejsza — niż usiłowania garstki bankierów z Wall Street. Sdl.

Walcząc o Plan 6-letni wzmacniamy front pokoju

Czyn kongresowy wykonany

Świat pracy melduje Prezydentowi Rzeczypospolitej

WARSZAWA. (PAP). Załogi zakładów pracy, chłopi, młodzież szkolna, pracownicy instytucji społecznych, przesyłają Prezydentowi Bierutowi w dalszym ciągu meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju.

W dziesiątkach listów i depesz polski świat pracy wyraża niezłomną wolę dalszej, nieustępliwej walki o pokój, wolę wykonania i przekroczenia zadań produkcyjnych dla szybszej realizacji Planu 6-letniego.

Swoimi sukcesami szczycą się robotnicy tartaku nr 6 i fabryki wełny drzewnej, którzy meldują o zakończeniu w sierpniu realizacji rocznego planu produkcyjnego. Załoga FWD postanowiła wykonać Plan 6-letni swego zakładu w ciągu czterech lat. W 105 proc. wykonali półroczny plan pracownicy Powez. Spółdz. Spożywców w Nowej Rudzie.

Pracownicy klodzkich zakładów graficznych masowo zaciągnęli „wyrty pokoju", a plan na sierpień wykonali w 105 proc. O przekroczeniu planu prodcji w sierpniu br. zameldowały również załogi zakładów przemysłu odzieżowego im. dr Obrzycha w Łodzi, fabryki szpul oraz spółdzielni pracy wyrobów skórzanych i spółdzielni krawieckiej im. Lewartowskiego w Kłodzku.

Chłopi pow. wrocławskiego, realizując swe zobowiązania zakończą bezpośrednio przed siennie już w dniu 1 października, przedterminowo zakończą siew zboża i przekroczą plan kontraktacji prin przemysłowych.

W depeszy do pierwszego obrońcy pokoju w Polsce piszą oni: „Przy boku klasy robotniczej będziemy nieustępliwie walczyć o wykonanie Planu 6-letniego, aby umocnić pokój i zbudować socjalizm w naszym kraju".

„Aby uczcić Polski Kongres Pokoju i dać wyraz swej solidarności z walczącym o wyzwolenie społeczne narodem Korei — piszą do Prezydenta Bieruta dzieci ze szkół podstawowych Wrocławia — składamy Ci, Obywatelu Prezydencie zobowiązanie, że w bieżącym roku szkolnym będziemy się lepiej uczyć i pomagać w nauce innym, aby wszystkie dzieci w naszych szkołach były promowane do następnych klas".

Podobne zobowiązania składa nauczycielstwo.

Niedyskrecje oficera amerykańskiego wywiadu

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, iż pewien oficer amerykański służby wywiadowczej oświadczył w Heidelbergu, że dowództwo naczelne amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich sporządza listy z nazwiskami i adresami osób, podejrzanych o przejawianie „nastrojów antyamerykańskich" lub o popełnienie czynów, skierowanych przeciwko Amerykanom. Na listy powyższe wciągane są przede wszystkim osoby o zapatrywaniach postępowych. Oficer dodał, że dowództwo naczelne posiada dostatecznie liczne listy i że osoby na tych listach umieszczone — mogą być każdej chwili aresztowane.

Agencja ADN donosi z Billefeldu, że sąd brytyjski skazał na 5 miesięcy więzienia Otto Wernera, gorliwego bojownika o pokój. Werner został skazany za rozdawanie ulotek z cytatami z niektórych przemówień Reimanna.

Posiedzenie Węgierskiego Komitetu Obrońców Pokoju

BUDAPESZT. (PAP). W pałamencie węgierskim odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Węgierskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Posiedzenie zagaił członek komitetu Michalify, poczem przemówienie wygłosił sekretarz komitetu Elżbieta Mester, która w swoim sprawozdaniu podkreśliła, że nieodłączną częścią walki o pokój we wszystkich krajach jest masowy ruch protestacyjny przeciwko agresji imperialistów amerykańskich w Korei.

Oburzenie wywołane przez bestialskie mordowanie kobiet, starców i niemowląt mo bilizuje wszystkie narody do jeszcze większych wysiłków w walce o pokój.

W świetle dnia

Rośnie nienawiść narodów Azji do imperialistów USA

Polityka USA spotyka się z jednomyślnym potępieniem narodów dusikich mas pracujących. Znaj dujący się w Delhi korespondent „New York Times", Tramble, zmuszony był niedawno przyznać, że „nastroje antyamerykańskie w Indiach mogły jeszcze nie były tak silne, jak obecnie". Windmuszeni o ciągłych bombardowaniach Seulu — pisze korespondent — oraz o haniebnych poczynaniach żołnierzy amerykańskich, wywołują w Indiach ogromne oburzenie".

Narody krajów arabskich żywią podziw dla bohaterstwa żołnierzy koreańskich i pietnują amerykańskich agresorów. Gazeta libańska „Saut el-Faik" pisała:

„Niechaj Stany Zjednoczone, Anglia i Rada Bezpieczeństwa wiedzą, że sympatia narodów arabskich jest po stronie Koreańskiej Republiki Ludowo-demokratycznej. Ludność wita z radością każdą wiadomość o walk cesach wojsk koreańskich. Nie nawiść Arabów do USA stale wzrasta".

Siły ruchu narodowo-wyzwo lieńczego zadają imperialistom nowe ciosy. Armia Ludowa Vietnamu odnosi zwycięstwa nad francuskimi wojskami kolonialnymi.

Patrioci malajscy dokonują napadów na kauczukowce angielskich, którzy wraz z Amerykanami ograbiają naród malajski.

Władze angielskie przyznają, że walka partyzancka na Malajach stale się rozszerza.

Na Filipinach, stanowiących faktycznie kolonię USA, armia ludowa Hukbonu wyzwala nowe obszary kraju.

Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego udowodniło całej Azji, że można prowadzić skuteczną walkę z amerykańskimi zaborcami i ich sługusami.

Narody azjatyckie powstają, przeciwstawiają się ich obłędnym systemowi ucisku kolonialnego, do walki przeciw zniewalającemu imperializmowi amerykańskiemu.

Ostry protest Rządu R. P.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

3) Obowiązek władz francuskich wydania poszukiwanego zbrodniarza wojennego oparty jest na zasadzie zawartej w tej dziedzinie aktach międzynarodowych, jak: uchwała sojusznicza z 23 stycznia 1942 roku, umowa jałtańska, postanowienia poczdamskie, uchwała Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1947 r. i wreszcie konwencja francusko-polska z 1925 r.

4) Władze francuskie, postanawiając zwolnić Bohuna z aresztu i odmówić wydania go Polsce, dopuściły się jakrawego popwafcenia prawa międzynarodowego.

Postępowanie władz sądowych francuskich wskazuje niewątpliwie na to, że na prawie w izbie karnej działały siły, które zainteresowane są w ochronie zbrodniarzy wojennych, a nie w ich karaniu.

W tych warunkach Rząd Polski przesyła w załączeniu dodatkowe materiały odnośnie zdradzieckiej, zbrodniczej działności Bohuna - Dąbrowskiego.

Ten wstrząsający w swej wymowie materiał zawiera m. inn dowody, że:

a) Dowództwo „brygady świętokrzyskiej" miało bezpośrednie kontakty z gestapo, z którym uzgadniało tryb pracy szenia brygady w terenie oraz plany walki z partyzantami polskimi i radzieckimi, działającymi za frontem niemieckim i walczącymi z okupantem hitlerowskim.

b) Na osobisty rozkaz Bohuna dokonywane były liczne egzekucje partyzantów polskich, żołnierzy radzieckich i ukrywających się Żydów.

c) W styczniu 1945 r. „brygada świętokrzyska" wycofała się na teren Czechosłowacji, gdzie została przez armię niemiecką dozbrojona, umundurowana, a następnie, po przeszkoleniu przez niemieckich wywiad użyta do prowadzenia akcji sabotażowo-dywersyjnych na tyłach armii radzieckiej i wojska polskiego, dokąd członków brygady przewiozły wojskowe samoloty niemieckie.

d) Wojskowe władze niemieckie obiecywały członkom „brygady świętokrzyskiej", że zostaną przyjęci do SS.

e) Gdy niektórzy z członków brygady już na terenie Czechosłowacji, odmawiali dalszej otwartej współpracy z armią hitlerowską i zwolnili się z brygady, zostali przez specjalne oddziały podlegające Bohunowi zamordowani.

f) Obliczu niezbitych faktów nawet ówczesne dowództwo wojsk emigracyjnych w Londynie, po przeprowadzeniu dochodzeń w stosunku do „brygady świętokrzyskiej", widziało się zmuszone uznać jej działalność za „współpracę z nieprzyjacielem", a sam „brygadę świętokrzyską" zakwalifikowało jako „bandę", która nie może wejść w skład sił zbrojnych.

Rząd Polski domaga się:

1) Niezwłocznego, ponownego aresztowania zbrodniarza wojennego Bohuna-Dąbrowskiego, celem uniemożliwienia ucieczki.

2) Niezatwierdzenia orzeczenia izby karnej w Tuluzie i nakazania ponownego rozpatrzenia sprawy ekstradycji Bohuna-Dąbrowskiego przez właściwy sąd francuski, z uwzględnieniem dodatkowych materiałów, dołączonych do niniejszej noty, na rozprawie jawnej z udziałem rzecznika władz polskich.

W imię sprawiedliwości, w imię tych ideałów, za które gnili najlepsi synowie Francji i Polski w walce z hitlerowskim okupantem, w imię najwięksiego dobra ludzkości — pokoju, Rząd Polski domaga się wydania zbrodniarza wojennego Bohuna, którego ukaranie winno być dokonane jawnym rozkładem dla tych wszystkich wrogów pokoju, którzy by, idąc w jego ślady, odważyli się zdradzić własny naród i dopuścić się krwawych, odrażających zbrodni.

■ Paryż. CGT ogłasza komunikat, w którym domaga się podwyżki wszystkich płac przy przyjęciu jako podstawo wego minimum 17.500 franków miesięcznie.

■ Olsztyn. W zespole rybackim PGR Głodowo na jeziorze Śniadrwy złowiono sumu — olbrzyma o wadze 42 kg i ponad metr długości.

Delegacja kołchoźników we Wrocławiu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„Zdala od ojczyzny pochowane są wasze ciała, ale wiecz na pamięć polskiej radzieckiego narodu, odczytuje. Generałow napis na obelisku.—Wyście stworzyli wielkie zwycięstwo. Nie znaliście lęku w walce i życie oddaliście za słuszną sprawę".

Kołchoźnik Generałow i jego towarzysze z delegacji z radością stwierdzają, że krew bohaterów radzieckich na ziemi polskiej nie została przelana na darmo. Wydaje bogaty plon. Oto dzięki niej rodzi się w Polsce socjalizm.

W HALACH FABRYCZNYCH FAFAWAGI

W godzinach przedpołudniowych wycieczka radziecka zwiedziła największy zakład produkcyjny Dolnego Śląska—Pafawag. Gości przyjmowali się pracy załogi, którą produkuje wagony osobowe, towarowe, pocztowe i tendry do lokomotyw.

— Pod koniec roku 1947 zakład nasz był kompletnie zniszczony, — demonstruje dyrektor formułę gości dyrektor Pafawagu, Nosek. — Dysponowaliśmy zaledwie garstką pozostałych fachowców, techników, inżynierów, a jednak dzięki entuzjazmowi, który ożywiał załogę, już w styczniu 1946 roku oddaliśmy 100 wagonów do użytku kolejnictwa. Od tego czasu przeszliśmy olbrzymi szmat drogi. Zwiększamy systematycznie ilość zatrudnionych i podnosimy poziom produkcji przeciętnie o 20 proc. rocznie. Wychowaliśmy własne kadry fachowców i racjonalizatorów, wprzęgliśmy do pracy produkcyjnej kobiety. W naszych zakładach rośnie nowa młodzież.

— Te olbrzymie sukcesy, którymi możemy się poszczycić — stwierdza dyrektor Nosek — są wynikiem wielkiej pomocy Związku Radzieckiego, są rezultatem tego, że w naszej pracy korzystamy w szerokim stopniu z doświadczeń narodu radzieckiego, jego produkcyjnej techniki i socjalistycznej organizacji pracy. Dla utrwalenia pokoju będziemy dalej wzmacniać nasze zakłady. Nasza produkcja służyć będzie wzmocnieniu socjalizmu w Polsce.

Fiodor Iwanowicz Gliebow, przewodniczący kołchozu im. Kirowa w obwodzie gorkowskim, przez dłuższą chwilę z zainteresowaniem przyglądał się tablicy przodowników Pafawagu, którzy — jak głosi napis na niej — budują fundamenty socjalizmu, oraz dobrych własnych rodzin.

Na tablicy widnieje wiele nazwisk — Helena Oska, Franciszek Czawlis, Stanisława Bucharska i wiele innych. Rośnie rzesza przodowników pracy Pafawagu.

Fiodor Iwanowicz Gliebow udekorował kwiatami tablicę przodowników pracy. W ten sposób wyraził swoje uznanie dla nich. W rejonie Gliebowa mieszka 8 bohaterów pracy socjalistycznej. Dzięki socjalistycznemu stosunkowi do pracy swoich członków, kołchoz im. Kirowa uzyskał zaszczytne miano kołchozu miliorcrów. Gliebow na doświadczeniu swego kołchozu i swego kraju nauczył się cenić pracę socjalistyczną.

Maria Bieloszapko długą chwilę rozmawiała z przewodniczącym koła ZMP w dziale RW 1, Czesławem Zdziesz'ckim, przodownikiem pracy. Omawiano sprawę pozdrowienia od komsomolców dla młodzieży Pafawagu.

— Nasze podstawowe hasła to walka, nauka, praca — informuje gości radzieckich ZMP-owiec Zdziesz'ckiś.

— Nasza brygada młodzieżowa im. Marszałka Rokossowskiego w ramach zobowiązań 1-majowych wykonała samodzielnie ponad plan jeden wagon. W dziedzinie kształcenia ideologicznego poznajemy historię WKP(b). W naszym życiu organizacyjnym ZMP-owskim korzystamy z doświadczeń leninowskiego Komsomołu.

Goście radzieccy dowiadują się o warunkach pracy młodzieży w fabryce, o jej zarobkach, o jej ambicjach przodowania w produkcji. Z kolei gość opowiada, jak komsomołcy walczą o usprawnienie pracy, o skrócenie cyklu produkcji, o tym jak dramatyczna była walka, gdy komsomołcy odbywiadzali się w pewnej fabryce, która co 15 minut wypuszczała gotową lokomotywę, czas ten skrócić do 10 minut.

Pierwszy dzień pobytu delegacji radzieckiej we Wrocławiu obfitował w wiele wrażeń. Goście zwiedzili radlestację, wrzeszcz wrocławski, a wszędzie rem wzięli udział w spotkaniu z przedstawicielami władz, przedstawicielami pracy PGR-ów i członków spółdzielni produkcyjnych przy lampce wina.

Dzisiaj delegacja, podzieliwszy się na dwie 6-osobowe grupy, wyruszy do powiatów wrocławskiego, średzkiego, świdnickiego i wałbrzyskiego.

Jan Dębek.

SZMERY ODRY

Jerzy Putrament przybywa do Wrocławia

Społeczeństwo Wrocławia, pragnąc interesować się życiem kulturalnym, dawało niejednokrotnie wyraz swemu zdziwieniu, że wybitni polscy literaci do tak rzadko odwiedzają nasze miasto.

Ostatnio ma to miejsce po przyjeździe w Związku Głównym Zw. Zaw. Literatów w Warszawie przy pomocnicy sobie o pałaczjach życiem ośrodku II terenów nad Odrą.

W tych dniach, jako pierwsza jaskółka warszawska, zjawi się w sto licy Dolnego Śląska sekretarz generalny Zw. Zaw. Literatów, Jerzy Putrament, o którego wizycie z radością zawiadamiamy naszych Czytelników. (Musz)

Wadliwa gospodarka domami we Wrocławiu

Nadchodzą jesienne deszcze — czas kiedy trzystuletnie budnoś Wrocławia odczuwa na własnej skórze, jak wadliwa jest gospodarka domami w naszym mieście. O tej powiem porze roku wiele wiadomości konstatuje z przykrością: że w tysiącach mieszkańców objętych przeciwko ich chęci, że grzyb, niszczący strasznie, otrzymuje nową pożywkę, że alarmy prasy o tym stanie rzeczy — nie wiele pomogą.

Dobość o dobro ogólne obowiązuje obecnie Miejską Radę Narodową. W jej skłonie mamy przedstawicieli niemal każdej ulicy.

Niechże alarmują oni o niezasnu przez deszcze naszych domów, by czyn nikł, wspomniałdzisiaj o tem odcinek gospodarki miejskiej, rozpoczęły wreszcie naprawiania w nich dziurawych dachów!

Mieszkańcy ul. Czystej upominają się o światło

Mieszkańcy ul. Czystej od dawna mieli kłopoty z prądem. (Bo prowizoryczna linia, dostarczająca prąd stały do mieszkań położonych przy tej ulicy, często „nawalała").

Toteż z radością powitali ekipę Elektrowni, która rozpoczęła prace przeprowadzantu stałej linii prądu zmiennego.

Mieszkańcy tego jedenaście tygodni od czasu, gdy ukopano słupy i prze prowadzono instalację.

Wydawałoby się, że po tak długim czasie i przetrzymane kłopoty na Czystej winny się wreszcie skończyć. Nic z tego przerwano. Prowizorka znowu ulegała uszkodzeniu. Naprawiać się jej już nie warto, bo przecież wkrótce ma być gotowa linia stała!

Tymczasem jednak na ulicy Czystej niepokoi o światło gości w każdym domu. Bo kto wie, czy na uruchomienie nowej linii nie trzeba będzie czekać dalszych jedenastu tygodni?...

Ciekiie kłopoty poszukiwacza spodni

Kupno spodni na mecz czynę wzrostu 173 cm wydaje się błaha sprawą. A jednak we Wrocławiu — to problem. Można by na ten temat napisać wspomnienia pt. „Spodnie i ja". — Uczynił to też jeden z naszych korespondentów.

Wchodzę do PDT i pisze on. — Zapytuję o spodnie. Oszczem są: nr 45 i 46, a wzrost na mecz czynę wzrostu 154 cm. W „Domu Obywatela" NHD przy ul. Kościuszkowskiego są też dwie pary nr 46.

Pędzę na Rynek do Domu Towarowego PSS. Przedwojenne dzieciństwo tam badawczym wzrokiem:

Spodnie? Są! Ile syn ma lat: 8 czy 11?

„Na ul. Stalina w kilku sklepach zebrałem wiadomości, że większe rozmiary spodni jakoby otrzymuję z Centrali Tekstylnej czy Odzieżowej Cieplice i Kamienna Góra.

Nie wiem gdzie to jest. Ale chyba pojadę. Bo moje stare spodnie mają na kolanach już dwa „okna". (Cen)

Wszyscy podpatrzy, wszyscy podsłucha
MUCHA
TYG. SATYRYCZNO-POLITYCZNY
W 200

»Czytelnik«

Józef Ignacy Kraszewski BAJBUZA
Czasy Zygmunta III
Str. 475 zł 350

BIBLIOTEKA „SZPILEK"
Antoni Górecki
DIABEŁ I ZBOŻE
Bajki — Epigramaty — Wiersze
Str. 77 zł 100

BIBLIOT. STUZŁOTOWA
Józef Ignacy Kraszewski
NA GŁODNYM ZAGONIE
Str. 154 zł 160

Julian Tuwim
KWIATY POLSKIE
Wyd. 2
Str. 301 zł 600

Jurij Tynianow
PUSZKIN
Cz. II
Str. 336 zł 330

DLA DZIECI I MŁODZ.
Janina Broniewska
SIOSTRZECZKY CIOTKI AGATY
Wyd. 2
Str. 89 zł 150

W. Odojewski
MIASTECZKO W TABAKIERCE
Str. 22 zł 180

Jan Dembowski
PSYCHOLOGIA ZWIERZĄT
Wyd. 2
Str. 367 zł 550

Kazimierz Gierdziejewski
KURS ODLEWNICTWA
Przetapianie metalu w odlewniach
Str. 640 zł 1200
K-2988

Rosną zapasy zboża
na chleb dla miast i wsi

Rolnicy Dolnego Śląska dobrze wywiązali się w ub. roku, mieszcząc ze swoich obowiązków dostarczenia połowych zbiorów zboża na miejscu skupu. Plan miesięczny skupu wykonany został z nadwyżką. Ale nie znaczy to, by sytuacja na tym odcinku przedstawiała się jak należy.

Mimo że plan dostawy zbóż na sierpień był znacznie obniżony zarówno w stosunku do potrzeb gospodarczych, jak i do możliwości dostawy zboża przez poszczególne gminy były w naszym województwie takie powiaty, które nawet i tego niskiego planu nie wykonały. Jednym z nich jest pow. średzki, gdzie powolność dostarczenia na czas zboża do Gminnych Spółdzielni tłomaczyć rzekomym argumentem o obniżonych urodzajach.

Tegoroczny urodzaj na Śląsku, jeśli chodzi o zboże, jest dobry. Trzeba tylko wypełnić obowiązek, jaki ciąży na każdym rolniku i zastosować się do planu dostawy zboża na wyznaczone punkty skupu.

W tym roku znacznie wcześniej niż w latach ubiegłych zakończono okres żniw, zwózki i omłotów. Przyczyniły się do tego ulepszenia w rolnictwie oraz wprowadzenie zbiorek i omłotów przy pomocy większej ilości maszyn. Przyczyniły się do tego również koordynacja prac ze strony Gminnych Rad Narodowych, jak i usprawnienie aparatu administracyjnego w Spółdzielniach Gminnych.

Dziś dostawa zbóż odbywa się na zasadzie planów, przedyskutowanych i przyjętych przez mieszkańców każdej gromady. Po przyjęciu planu wszyscy rolnicy danej gromady czują się współodpowiedzialni za jego wykonanie i czują „że obowiązkiem ich jest dopilnować, aby usunąć nasuwające się trudności, aby niedociągnięcia naprawić.

Szereg powiatów może poszczycić się wykonaniem planu z dużą nadwyżką. Tak np. za miesiąc sierpień i połowę września powiat wołowski wykonał plan w 150 proc. Powiat wałbrzyski za ten sam okres — w 115 proc. Ale jeśli nawet powiat wykonał plan, to nie wszystkie gromady w jednakowym stopniu przyczyniły się do wykonania tego planu. Tak np. mieszkańcy gromady Tarnalice i Wielowice w powiecie wołowskim — w większości bogacze wiejscy — nie zgodzili się na przeniesienie w terminie skupu zboża, bo plan ten im się „nie podobał" i dostawiają zboże, a raczej nie dostawiają według własnego „widzi mi się". Natomiast inne gromady tego samego powiatu współzawodniczą między sobą i mają bardzo dobre wyniki.

W powiecie strzelińskim skup zboża przebiega bardzo dobrze. Już obecnie znacznie przewyższono plan. Wyniki mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby nie utrudnienia z innych stron. Rolnik za dostarczone zboże powinien otrzymać węgiel. W Centrali Zbytu Węgla zamówiono dla pow. strzelińskiego 5.000 ton węgla, a Centrala dostarczyła tylko 900 ton. Skutek jest taki, że rolnicy obwożą zboże do sąsiednich powiatów, bo tam otrzymują węgiel na miejscu i mogą go zabrać natychmiast.

Ci rolnicy, którzy dostarczają zboże według planu, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pożyczek i dostają w pierwszej kolejności przydział nawozów sztucznych.

Pewne utrudnienia w akcji odsyłania zakupionego zboża do elewatorów Państw. Zakł. Zbożowych czynią niektórzy zawiadowcy stacji PKP. Nie rozumieją oni widocznie politycznej i gospodarczej wagi tej akcji, bo częstokroć odciągają się z dostarczaniem wagonów i ziarno czeka nieraz kilka dni na dalszy transport.

Wszystkie mankamenty, które jeszcze istnieją, winny być usunięte jak najszybciej. PKP musi podciągnąć się w przyszłości „trójki gromadzkie" muszą przypilnować, by bogacze wiejscy oddawali całe nadwyżki zboża, a nie — jak to się zdarzało — przechowywali przez cały rok i dostarczali do PZZ wówczas, gdy ziarno było zarażone wołkiem.

Trzeba zabezpieczyć dostateczną ilość zdrowego ziarna na całoroczny chleb dla wszystkich.

Z okazji trzeba skorzystać

Morze i solanki w Kołobrzegu
można udostępnić dolnośląskim dzieciom

Nazwę Kołobrzegu utrwaliła w pamięci każdego Polaka niezwykle ciężkie walki o to miasto, jakie toczyły się pod koniec ostatniej wojny. Kołobrzeg uwolniła z rąk hitlerowców I-sza Armia Polska i o tym kołobrzeżanie pamiętają. Mało jednak osób wie o tym, że oprócz pięknej plaży morskiej, Kołobrzeg posiada doskonałe źródła solankowe o dużej mocy. Jest to więc jedyne w Polsce tego typu uzdrowisko, posiadające dwa elementy lecznicze: kąpiele morskie i kąpiele solankowe, skuteczne leczące schorzenia gośćowe.

Od prof. Kowarzyka, kierownika Zakładu Patologii Ogólnej i Wrocławskiej Akademii Medycznej, który niedawno powrócił z Kołobrzegu, dowiadujemy się, że naturalne źródła solankowe znajdują się w obrębie szpitala powiatowego i doskonale zorganizowanego prewentorium dla 170 dzieci, pozostającego pod opieką Zarządu Państwowych Uzdrowisk.

— Wielki patriota Kołobrzegu i niezmordowany działacz miejscowego, przewodniczący kołobrzeskiej PRN — ob. Zdanowicz przywiózł mnie sam do szpitala — opowiada prof. Kowarzyk. — Obejrzałem tam świeżo uruchomione urządzenia kąpielowe. Duże w tym zasługi dra Zygmunta Lelusz-Lachowicza, który wraz ze swą żoną, lekarką, od 1945 r. jedynemu reprezentowi tam świat lekarski. Obecnie w Kołobrzegu jest już kilku lekarzy.

— Od 1945 r. ani razu nie mogliśmy razem spędzić urlopu, a nawet razem wyjść ze szpitala — mówił mi dr Lachowicz — gdyż chorzy byliby pozbawieni opieki lekarskiej. Sprawa wskrzeszenia leczniczwa solankowego leżała nam obojgu na sercu. Doszczrania one przecież tak cenne możliwości leczenia ludzi pracy.

— Czy wobec wielkiego zniszczenia miasta może ono odgrywać rolę uzdrowiska?

— Zniszczenia istotnie są ogromne — opowiada prof. Kowarzyk. — Nie ma na razie dla pawnym niemieckim mieście „afrykańskich emerytów", tak jak nie ma śladu po znanym „Atlantyckim Muzeum", ulice są całkowicie czyszczone z gruzów i posiadają piękne nawierzchnie, ruiny już zabezpieczono, pas nadmorski uporządkowano, założono spory ze lenów i kwietników. Wydaje się to nie do wiary, ale przez to miasto, liczące 10.000 stałych mieszkańców, w sezonie letnim, kąpielaskowym przewija się już do 100.000 wczasowiczów.

W prewentorium, prowadzonym naprawdę znakomicie, przebakam kilkanaście dzieci z Dolnego Śląska. Nie trzeba chyba uzasadniać ,że dla dzieci z naszych ziem dolnośląskich, gdzie mamy niedobór jodu, co powoduje nieraz zaburzenia tarczycowe, skłonności do wola itp., zarówno morze, jak i solanki są specjalnie pożądane, niemal konieczne. Prewentorium posiada jeszcze kilka niewykorzystanych pawilonów. Czy nie byłoby wskazane, żeby władze lekarskie Dolnego Śląska zainteresowały się tą sprawą i ewentualnie wyremontowały jeden z pawilonów, *wyłączyć dla wybranej potrzebujących jodu i solankowych kąpieli — dzieci dolnośląskich?*

Zagadnienie to — mówi prof. Kowarzyk — nasunęło mi się przy zwiedzaniu wraz z ob. Zdanowiczem tego prewentorium, gdzie dzieciom jest bardzo dobrze. Mają doskonale wyposażenie zakładu, znakomi te odżywianie i n. a. miejscowy opiekę dwóch lekarzy, nie licząc wykwalifikowanych pielęgniarek.

Byłoby bardzo pożądane, żeby dolnośląskie władze lekarskie wypowiedziały się w tej sprawie. Warto skorzystać z możliwości urządzenia dla dolnośląskich dzieci własnego pawilonu w kołobrzeskim prewentorium.

Emzet

Ewa Filipiszin
pierwsza w Polsce
kobieta — majster piekarski

Przodownica pracy Ewa Filipiszin, zatrudniona w piekarni nr 23 Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ul. Kromera we Wrocławiu — to pierwszy w Polsce majster piekarni - kobieta.

Zaczęła jako pomocnik piekarska w 1939 roku, kiedy wojna zabrała jej męża i pozostawiła samą z małymi dziećmi: Hą Janką i Janką.

W 1940 roku Filipiszinowa złożyła egzamin na kursie pieczarskim jako pieczowa.

Od 1946 roku zaczęła pracować w Piekarni Mechanicznej PSS we Wrocławiu przy ul. Sienkiewicza, gdzie 27 kwietnia br uzyskała odznakę przodownika pracy.

Ewa Filipiszin, drobna, zawsze uśmiechnięta kobieta, nie ustępuje w pracy mężczyznom: nie odstrasza jej ani gorąco pieca, ani męczące noc nie zmiany. Wprawne, jakkolwiek drobne ręce potrafią wszystko: kierować, mieszadłami, formować ciasto, wsuwać je do pieców i regulować temperaturę. Szybko i sprawnie idzie praca Filipiszinowej. W białym fartuchu i czepku, tylko drobną postacią i rysami odróżnia się od mężczyzn potrafi w piekarni pracować jak oni i przoduje.

Gdy pytamy Filipiszinową o jej pracę, uśmiecha się słonecznym uśmiechem świadomej bojowniczki o pokój:

— Ma i a pracę! My wszyscy pracujemy razem...

To właśnie tym określeniu „razem" — tkwi głębokie zrozumienie społecznej pracy, które doprowadziło Filipiszinową do przodownictwa.

— A praca nie za ciężka?

Znowu radosny uśmiech, który świadczy, że praca — z ciężkiego jarzma, jakim bywa w ustroju kapitalistycznym — stała się dziś miernikiem oceny wartości człowieka.

— Przecież to praca dla nas. My, ludzie pracy, w ten sposób walczymy o pokój. Ja nagłośniłem co to wojna i ucieczka przed nalotami z ma łymi dziećmi...

Gdy odwiedzamy Filipiszinową w domowym ciepłem i z jej mieszkaniu, zastajemy ją pochyloną nad książką. Po mają córkom w lekcjach.

Patrząc na te trzy głowy: matki i córeczek, trudno nie przyznać, że przodownica Filipiszin, członkini partii — rzetelna wypełnia zadania obywatelki Polski Ludowej.

J. K.

Listy do SŁOWA

Pół godziny — to za mało
Proponujemy zmianę przepisów MZK

„Jestem posiadaczem miesięcznej ulgowej karty tramwajowej z prawem jednorazowego przesiadania. Odnośny punkt obowiązujących przepisów głosi: „Pasażer uprawniony do jednorazowego przesiadania winien w ciągu pół godziny rozpocząć jazdę drugim środkiem lokomocji". Przepis ten jest rygorystycznie stosowany przez funkcjonariuszy wrocławskich MZK.

Karty takie — pisze nasz czytelnik — posiadają wyłącznie nie ludzie pracy i młodzież szkolna, a więc osoby, które w wielu wypadkach korzystają z obiadów w zakładach masowego żywienia. Obiady na przewidzianej jest jadać w drodze powrotnej do domu, tym bardziej, że w wielu biurach, szkołach i fabrykach praca trwa bez przerwy obiadowej. Półgodzinna przerwa w czasie jazdy jest za krótka, ażeby móc spożyć obiad popularny lub klubowy. Toteż przesiadkowe karty tramwajowe są często niewykorzystane przez ich właścicieli".

Tyle nasz czytelnik. Ponieważ jego uwagi są słuszne, nie wątpimy, iż Miejskie Zakłady Komunikacyjne, których zadaniem jest wprowadzanie wydawane zarządzenia do istotnych potrzeb ludzi pracy, przedłużą lub w następnym miesiącu ilość czasu przewidzianego na rozpoczęcie jazdy drugim środkiem lokomocji.

Bardzo chcielibyśmy w naszej rubryce miejsca wypowiedzi dyrekcji MZK.

O numerki służbowe dla kelnerów
sposób, który usprawni pracę

Częste są narzekania na obsługę w lokalach zbiorowego żywienia. Nie pomagają notatki w książkach zażaleń ani interwencje u kierownictwa gespod. Kelnerzy i kelnerki są często niegrzeczni w stosunku obsługiwanych. Ignorując ich obecność w lokalu.

W związku z tym jeden z naszych stałych czytelników nadesłał projekt, którym chce my zainteresować PSS i CZG.

„Zdaje mi się, że niegrzeczne postępowanie usługujących w lokalach masowego żywienia spowodowane jest tym, iż — jak dotychczas — nie ma możności wskazania osoby winnej. Przecież nikt do książki zażaleń nie będzie wpisywał, że nieodpowiednio zocho wał się kelner obsługujący drugi stolik od drzwi, blondyn z niebieskimi oczami.

Dla ułatwienia skomplikowanej orientacji proponuję, ażeby kelnerzy, wzorem pracowników MZK, otrzymali numerki służbowe, które zawsze winni nosić na widocznym miejscu. Wówczas łatwiej będzie klientowi zwrócić uwagę na zachowanie się personelu i wpisać do książki zażaleń notatkę pod właściwym adresem".

Gdyby zachowanie pracowników gospod. było odpowiednie, na pewno nikt nie wysunąłby z podobnym wnioskiem. Pomysł ten jednak można mieć poważne zastrzeżenia do ich pracy, uważamy, że wniosek jest słuszny i że zostanie rozpatrzony przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców i Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego.

Dlaczego trzeba dopłacać?
Ubezpieczony kupuje okulary

Jeden z naszych czytelników, posiadający legitymację Ubezpieczalni Społecznej nr 46348891 — otrzymał od okulisty receptę na dwie pary okularów. Z pieczęcią przyłożoną na odwrocie recepty wynikało, iż szkła może odebrać u jednego z sześciu wymienionych optyków.

I tu rozpoczęła się wędrówka po sklepach. U optyka przy ul. Pomorskiej 11/13 zaproponowano naszemu czytelnikowi szkła w oprawie dziecięcej, a za męską oprawę po łączono dopłatę kwotę od 350 do 1.300 zł w zależności od jakości oprawy. Podobnie działo się w następnych miejscach — przy ul. Świdnickiej 27, Olawskiej 32, Świerzewskiego 46/48, Pomorskiej 6 i Rynek 23.

Nie wątpimy, ażeby postępowanie wrocławskich optyków było słuszne. Recepta wydawana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych należy realizować bez żądania dopłaty od ubezpieczonego. Wierzymy, że opisanym przez nas wypadkiem zainteresują się władze Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, które zaleciłyby, jak należy realizować recepty ubezpieczonych.

Odpowiedzi redakcji

S. Kal. — Wykorzystamy. Prosimy o nawiązanie stałego kontaktu z nami.

B. F. — Miejski Komitet Obrońców Pokoju mieści się we Wrocławiu, Rynek-Sukiennice.

Zygmunt B. — nie wydrukujemy.

Em-Kr, J. Sz., Maria M., Rol. — będziemy interwenio wać.

Szysz-Ka — odpowiemy listownie, po otrzymaniu nazwiska i adresu.

Sł. K., Świerzdów — temat ciekawy, no przeredagowanju zamieścimy.

Mieszkaniec ul. Traugutta — sprawę przekazaliśmy czynnikom kompetentnym. Odpowiemy listownie.

Ka-Pot. — prosimy zgłosić się do Redakcji w celu omówienia warunków dalszej współpracy.

D. Kew. — Zawinili nasze korektorki. Za nieścisłość prze praszamy.

119

Zdzisław Maj

LALKA

W kilka zaś minut po adwokacie, wchodzi do sali nowa grupa osób. Jest tam para małżonków, należących zdaje się do profesji rzeźniczej, jest stara dama z kilkunastoletnim wnukiem i dwu panów: jeden czerwony i siwy, drugi kędzierzawy, wyglądający na suchotnika. Obaj mają potulne fizjognomie i podniszczone odzienia, lecz na ich widok Żydzi poczynają szemrać i pokazywać palcami z wyrazem podziwu i szacunku.

Obaj stają tak blisko pana Ignacego, że ten mimo woli musi wysłuchać rad, jakich siwy jegomość udziela kędzierzawemu:

— Rób, mówię tobie, Ksawery, jak ja. Ja nie śpieszę się, jak Boga kocham. Już trzy lata, mówię tobie, chcę kupić nieświadki domik, ot taki sobie za sto, za dwieście tysięcy, na stare lata, ale nie śpieszę się. Wyczytuję ja sobie, które-chaty idą na licytację, oglądnę ja ich sobie powoli, kalkuluję ja sobie w głowie, a potem zachodzę ja sobie tu i słucham, co ludzie dają. I kiedy, mówię tobie, już nabrałem doświadczenia i w tym roku chciałem już co kupić, ceny jak rak w nieprawdziwym skoczyły, psiakrew!... Ale jak we dwu poczniem się przysłuchiwać, to mówię tobie, ubijemy interes...

— Cicho!... — zawołano od stołu.

W sali ucichło, a pan Ignacy słucha opisu kamienicy, położonej tu i tu, mającej trzy oficyny i trzy piętra, plac, ogród, itd. W trakcie tego ważnego aktu, pan Łęcki robi się na przemian blady i floletowy, a pani Łęcka co chwilę podnosi do nosa kryształowy flakonik w złotej oprawie.

— Znam ten dom! — wykrzykuje nagle jegomość w szafirowych okularach z miną zakrytziana. — Znam ten dom!... Z zamkniętymi oczami wart sto dwadzieścia tysięcy rubli...

— Co pan zawracasz! — odzywa się stojący obok baronowej Krzeszowskiej pan z fizjognomią łajdaka. — Co to za dom?... Rudera... trupiarnia!...

Pan Łęcki robi się bardzo floletowy. Kiwa na zakrystiana i pyta go szeptem:

— Kto jest tamten łotr?...

— Tamten?... — pyta zakrystian. — To szubrawczyna!... Niech pan hrabia nie zważa na niego... — I mówi na cały głos:

— Słowo honoru, za ten dom śmiało można dać sto trzydzieści tysięcy...

— Kto jest ten nikczemnik? — pyta baronowa jegomościa z łajdacką miną. — Kto jest ten w niebieskich okularach?...

— Tamten?... — odpowiada zapytany. — To znany szubrawiec... niedawno siedział na Pawiaku.. Niech pani na niego nie zważa... Plunąć nie warto...

— Cicho tam! — woła urzędowy głos od stołu.

Zakrystian mruga na pana Łęckiego, uśmiechając się familiarnie i pcha się do stołu między licytantów. Jest ich czterech: adwokat, jegomość, okazały pan, stary Szlangbaum i zniszczony Żydek, obok którego staje zakrystian.

— Sześćdziesiąt tysięcy i pięćset rubli — mówi cicho adwokat pani Krzeszowskiej.

— Dalibóg! więcej nie warto... — wtrąca jegomość z miną łajdaka.

Baronowa triumfalnie spogląda na pana Łęckiego.

— Sześćdziesiąt pięć... odzywa się jegomość z miną łajdaka.

— Sześćdziesiąt pięć tysięcy i sto rubli — bełkocze blady Żydek.

— Sześćdziesiąt sześć... — dodaje Szlangbaum.

— Siedemdziesiąt tysięcy!... — wrzeszczy zakrystian.

— Ach! ach! ach!... wybucha płaczem baronowa upadając na wypłataną kanapkę.

Jej adwokat szybko odchodzi od stołu i biegnie bronić zabójcy.

— Siedemdziesiąt pięć tysięcy!... — woła okazały pan.

— Umieram!... jęczy baronowa.

W sali robi się ruch. Stary Litwin chwyta pod rękę baronowę, którą odbiera mu Maruszewicz, nie wiadomo skąd przybyły na ten uroczysty wypadek. Zanosząca się od płaczu baronowa, wsparta na Maruszewiczu, opuszcza salę zbornczego przy tym swemu adwokatowi, sądowi, licytantom i komornikom. Pan Łęcki bladu uśmiecha się, a tymczasem zniszczony Żydek mówi:

— Osiemdziesiąt tysięcy i sto rubli...

— Osiemdziesiąt pięć... — wtrąca Szlangbaum.

Pan Łęcki cały zamienia się we wzrok i słuch. Wzrokiem dostrzega już tylko trzech licytantów, a słuchem chwyta wyrazy otyłego pana:

— Osiemdziesiąt osiem tysięcy...

— Osiemdziesiąt osiem i sto rubli — mówi mizerny Żydek.

— Niech będzie dziewięćdziesiąt — kończy stary Szlangbaum uderzając ręką w stół.

— Dziewięćdziesiąt tysięcy — mówi komornik — po raz pierwszy...

Pan Łęcki zapomniawszy o etykiecie pochyla się do zakrystiana i szepcze mu:

— Licytujże pan!...

— Co się pan tak skrobiesz?... — pyta zakrystian zniszczonego Żydka.

— A co się pan rozbijasz? — odzywa się do zakrystiana drugi komornik. — Kopisz pan dom, czy co?... Wynoś się pan!...

— Dziewięćdziesiąt tysięcy, po raz drugi... — woła komornik.

Pan Łęcki robi się szary na twarzy.

— Dziewięćdziesiąt tysięcy rubli, po raz... trzeci!... — powtarza komornik i uderza małym młotkiem o zielone sukno.

— Szlangbaum kupił!... — odzywa się jakiś głos na sali.

Pan Łęcki toczy dokoła błędnym wzrokiem i teraz dopiero spostrzega swego adwokata.

— A, panie mecenasie — mówi drżącym głosem — tak się nie godzi!...

— Co się nie godzi?...

— Nie godzi się... To jest nieuczciwie!... — powtarza wzburzony pan Łęcki.

— Co się nie godzi?... — odpowiada już nieco podrażniony adwokat? — Po spłaceniu hipotecznych długów, zyskuje pan trzydzieści tysięcy rubli...

— Ale mnie ten dom kosztował sto tysięcy, a mógł był pójść, gdyby lepiej pil-no-wa-no... za sto dwadzieścia tysięcy...

— Ol... słyszy pan, panie mecenasie?... — mówi pan Łęcki. — Gdyby się d o p i l n o w a n o...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Plan 6-letni nie tylko zmieni całkowicie oblicze Warszawy, ale przyniesie jej szczęśliwe miesiące i lata życia codziennym. Nie będziemy staliw „kolejkach" do sklepów, bo liczba uspołecznionych punktów sprzedaży wzrośnie 4, 5-krotnie, dochodząc do ponad 4.500 sklepów detalicznych. Nie będą również czekać godzinami w podpitych budowych, gdyż sieć placówek żywienia zbiorowego wzrośnie 17-krotnie: w r. 1949 liczba ich wynosiła zaledwie 42, pod koniec zaś 6-lecia będzie ich 700.

Energetyka w Planie 6-letnim

Ziści się hasło Lenina

30 lat temu, jesienia 1920 roku, po rozgromieniu interwentów i białogwardzistów Rewolucji Październikowej w Moskwie, w warunkach straszliwych zniszczeń dokonanych w kraju przez imperialistyczną i domową wojnę — zebrał się Wszech związkowy Zjazd Rad. Zabierające głos na zjeździe, Lenin tymi słowy określił nowy ustrój społeczny: Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja".

Nasz Plan Sześcioletni to olbrzymi i wspaniały fundament, na którym wzniesie się ustrój socialistyczny w Polsce. Sprawa tworzenia nowych źródeł siły — to znaczy elektryfikacji przemysłu i rolnictwa, miast i wsi — stanowi w Planie Sześcioletnim czynnik nie zmierzenie większy wazu.

Aby zrozumieć olbrzymi rozwój naszej gospodarki narodowej w nadchodzącym okresie, najprościej będzie porównać przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Najwyższa suma produkcji energii elektrycznej w przedwojennej Polsce kapitalistycznej wynosiła rocznie 3.900 mil. kWh. Liczbę tę przyjmiemy więc jako podstawę porównań = 100 procent.

W wyniku zwycięskiego zrealizowania Planu 3-letniego su ma produkcji prądu za 1949 rok wzrosła u nas 8.300 mil. kWh, czyli inaczej mówiąc nie tylko zdołaliśmy odbudować zniszczenia wojenne, ale nawet przeszło 2-krotnie powiększyć moc i ilość rozporządzanej energii. Na głowę ludności przypada obecnie u nas dwa razy więcej elektryczności, aniżeli przed wojną.

W roku 1955 produkcja energetyczna, w rezultacie budownictwa inwestycyjnego Planu Sześcioletniego, wzrośnie do 19.300 mil. kWh rocznie. O 133 proc. zwiększy się ilość prądu w stosunku do roku 1949 i niemal 5-krotnie większa będzie moc naszej energetyki w stosunku do lat przedwojennych.

Energetyka w Planie Sześcio letnim domaga się od nas wszy ścich, realistycznie w wielkich i zaszczytnych zadań budownic twa socjalistycznego, o jakimś wszystkich sił, aby plan na tym odcinku zrealizować. A wówczas morze światła będzie zalewać nasze miasta, wieś wyjdzie z odwiecznego mroku, na który skazywał ją ustrój wyzysku i nędzy, zelektryfikowane maszyny wyzwolą człowieka od ciężkiej, męczącej pracy...

I w Polsce ziści się hasło Lenina.

JOT

Już 20,5 miliona Niemców

podpisało Apel Sztokholmski

BERLIN (PAP). W sobotę odbyło się w Berlinie posiedzenie Niemieckiego Komitetu Bojowników o Pokój, na którym omawiano zagadnienia związane z przygotowaniami do Niemieckiego Kongresu Bojowników o Pokój.

Na posiedzeniu przemawiał sekretarz generalny Komitetu Heinz Willmann. Zakomunikował on, że do chwili obecnej zebrano w Niemczech pod Apelem Sztokholmskim przeszło 20,5 miliona podpisów. Pomimo terroru policyjnego liczba podpisów zebranych w Niemczech zachodnich przekroczyła 2 miliony. Do dnia rozpoczęcia się Niemieckiego Kongresu Bojowników o Pokój, który odbędzie w Berlinie 4 i 5 listopada, zachodnio-niemieccy obrońcy pokoju zamierzają zebrać dodatkowo jeszcze mniej 500 tysięcy podpisów.

W ogólnoniemieckim Kongresie Bojowników o Pokój weźmie udział 500 delegatów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz 60 delegatów z Niemiec zachodnich. Na Kongresie zostanie zatwierdzona niemiecka delegacja na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Świadczenia na S.F.O.S. budują nową Warszawę

Żeby ludziom pracy zapewnić więcej tkanin

W tempie Planu 6-letniego

wiruje 80 wrzecion Haliny Koziorowskiej

Trzy Walbrzych, we wrześniu rzy wielkie przędzalnie wałbrzyskiego kombinatu bisiarskiego produkują codziennie tysiące kilogramów przędzy bisiarej. Trzy wielkie tkalnie przerabiają tę przędzę w setkach kroseien na tkaniny. Przędzę? Nie! To się tylko tak potocznie mówi. Pomiędzy przędzalnią jednak i tkalnią daleka jest droga, którą przejść musi szara przędza. Pomiędzy przędzalnią i tkalnią jest wielki etap produkcyjny, zwany bielnikiem i niciarnią.

Pierwszym procesem w bielniku jest zwanie przędzy. W stanie „surowym" jest ona szara — o dziesiątku odcieni szarości — i szorstka. Po gotowaniu staje się miękka, gładka i jednolita w kolorze.

W kotle doprowadza się do wody parę pod wysokim ciśnie niem. Dawniej para wchodziła się w zwoje przędzy, mierzyła je, kłębiła i ciela bezlitośnie. Każdy kocioł dostarczał dziesiątek kilogramów odpadków, powodował dziesiątki tysięcy złotych strat.

Nikt nie mógł sobie poradzić z niszczycielską parą, aż marnotrawstwu wydał wojnę skromny chłop z Rudy Różanieckiej, spokojny Władysław. Ważny, który w 1946 r. rzucił swoje 2,5-morgowe ubóstwo i przyszedł do roboty w bielniku. Prosty uchwyt, pomysłowo oparty o wieko kotła, przyczynił się do zaoszczędzenia wielu kilogramów przędzy — owocu pracy skrzętnych przędek ze Świebodzic i Głuszycy.

Analfabeta — racjonalizatorem

— Nie o te 50.000 zł premii mi chodziło — mówi ob. Ważny. — Ale ja przecież wiejski chłop z biednej wioski. Wiem co w wsi znaczy skrawek płótna, a tu się takie bogactwo marnowało...

Ważny był analfabetą. Nic dziwnego. W Rudzie Różanieckiej niewielu ludzi potrafiło czytać i pisać. Niewiele dzieci jeszcze w 1939 r. mogło w Rudzie chodzić do szkoły. I ten Ważny — ten analfabeta, obmyślił usprawnienie warte 50.000 zł premii. Wielu ludzi w zakładach kombinatu z trudem strawiło tę wiadomość. Wielu ludzi niedowierzało.

Otrzymali dowód po raz drugi.

Ważny chodził na kurs dla analfabetów. Wraz z nim uczęszcza na kurs rotmistrz Józef Kropidłowski. Skonstruował on windę — wyciąg do transportu bułt z kwasami używanymi do bielenia przędzy. Niejedna bułta przenosza na dawnej ręcznie, uległa stłuczeniu. Niejedna szkoda przawił rozlany kwas. Dziś wyciąg Kropidłowskiego pracuje bez zarzutu i likwiduje niebezpieczeństwo wypadku.

Nici z białej przędzy

Przędza jest szara, a nić biała. Bo nici zanim z przędzy zrobi się nić, przechodzą ciemna przez wielkie kadzie bielnika. W roztworze kwasów, w gorącej kąpieli nabiera szarzoczarnej białości. Można ją bielić w do wolnym i potrzebnym stopniu.

A później? Cienkie pasma przędzy nałoży na swoję kołowrotki jedna ze szpularek i nawinie przędzę na cewki tarcowe. Nikt nie obróciwa w tej pracy ob. Halinie Kubasik, re emigrantce z Francji. Chociaż ma dopiero 28 lat, zwiedziła już niejedną niciarnię. We Francji pracowała w olbrzymiej niciarni w Lille.

Jej szpule wędrują do skręcarek. Tu dopiero z przędzy powstaje nić.

Jedna para oczu i 560 szpul

— Ta drobna dziewczyna, to właśnie Koziorowska — mówi kierownik zakładu.

Koziorowska jest brygadzistką pięcioosobowego zespołu skręcarek. Jak przystało na dobrą brygadzistkę, osiąga sa ma zawsze najlepsze wyniki nie tylko w brygadzie, lecz w całej niciarni. Ma 20 lat, a jest już wysoce kwalifikowaną robotnicą. Nic dziwnego.

— Pracuje już od pięciu lat jako skręcarka. Bardzo lubi swoją pracę...

Łatwo obliczyć — mówi kierownik działu — Halina obsługuje 80 wrzecion. Każde wrzeciono zawiera 7 szpul, które zresztą nazywają się po prawnie i fachowo „cewkami tarcowymi". Musi mieć na oku 560 cewek.

Co chwila rwie się przędza, lecz w jednej sekundzie dostrzega to bystrym oczy przodownicy, a w następnej sekun dzie już pasemko zostaje związane i włączone do zespołu.

— Trzeba tylko uważać i myśleć o swej pracy, a nie o niebieskich migdałach — przyzuje recepte na przodownictwo Koziorowska, a po chwili dodaje:

— Trzeba bardzo uważać i trzeba się ciągle uczyć. Przecież w przyszłym roku producja naszego kombinatu wzrośnie o przeszło 40 proc. Musimy robić jeszcze więcej nici i muszą one być jeszcze lepsze. Muszę się moje wrzeciona kręcić w tempie naszego wielkiego Planu 6-letniego.

Marian Stemar

„Chemia — to cudowna rzecz"

Załoga »fabryki barw«

wykonuje 115 proc planu

W niewielkiej butelce mieści się się kilkadziesiąt gra mów sypkiego pyłu o wspaniałej, soczystej, czystej barwie. Tuż obok — buteleczka wabi oko barwą najpiękniejszego lazuru nieba, dalej — ciepły kolor czerwieni odcina się na tle nocnego błękitu.

— Z czego otrzymujemy farbę zieloną?

— To tlenek chromu, a ten brąz — to siarczan żelaza.

Tlenki metali — to olbrzymia baza produkcji farb ceramicznych.

Proces produkcji większości farb jest niezwykle żmudny i skomplikowany. Miesza się tu wiele surowców, topi się je, a po skrystalizowaniu miele w młynach, znowu doprowadza się do stanu ciekłego, a znowu mokre w młynach kulkowych, suszy uzyskaną papkę i ponownie miele i tłucze. Celem tych wielkich trudów i dociskanie jedalnie rozdrobnionego proszku, który rozpuszczony pokryje ceramoniczne ceramiczne talerz, a wypalony w piecu — pozostanie na talerzu w postaci pięknego i barwnego wzoru.

Wszystko tu jest ważne. Każdy z procesów musi być dokładny. A szczególnie uważnie pracować muszą pieczołowicie Henryk Surdel i Stanisław Kondracki. Kilka rodzajów pieców, które obsługują — wymaga ciągłej uwagi i szybkiej reakcji na znak dany przez termometrów, wskazujące pomiaru temperatury, lub barwę płomienia, wskazującą granice wytrzymałości wielkich surowców, topionych w ogniu.

— A te beczki? — pytamy wskazując na wielkie kadzie, wypełnione czerwoną farbą.

— Oczywiście, to nie nasza produkcja. Nie są to farby ceramiczne. Jest to minia, farba, którą pokrywa się kon strukcje metalowe dla ochronienia ich przed zgubnym działaniem wpływów atmosfe rycznych. Minia ta jest zepsu ta. Zjednoczenie Energetyczne, które ją otrzymało, odda no nam z prośbą o przywrócenie farbie zdatności użytkowej. Zdołaliśmy już przywrócić wartość kilkudziesięciu ty siącom kilogramów cennej mi nii.

Nasz rozmówca jest mistrzem działu mieszalni. Mimo młodego wieku, ZMP - owiec Zbigniew Czerniak wywiązuje się ze swych obowiązków bez zarzutu. Do stanowiska mistrza doszedł dzięki rzetelnej pracy.

— Podczas okupacji pracowałem jako pomocnik ślusarza w parowozowni. Dziś nie zmieniłem pracy i pracuję na żadną inną. Chemia, to cudow na rzecz... — mówi 24-letni mistrz Czerniak.

„Cerfarba" wykonała w sier pniu plan produkcji w 115 %. Ciężkie to odzyskanie zaufania cowitości całej załogi, składającej się z zapaleńców i miłośników tajemnic nowoczesnej chemii, takich jak Surdel, Kondracki, Czerniak, Staralczuk, kierowanych przez znakomitego specjalistę dr. inż. Hołowieckiego, kierownika wytwórni. (smm)

Wieczory muzyczne

Bereżyński — Ołtoczko

i o renesans pieśni Moniuszki

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „Artos" otworzyła sezon jesienny we Wrocławiu koncertem pianisty Jana Bereżyńskiego i śpiewaczki Haliny Ołtoczko.

Bereżyński, którego pamiętamy z doskonałych wykonań Chopina, tym razem grał bardzo współczesną

Koncert rozpoczął słynną „Sonatą księżycową" Beethovena, którą przy pierwszą część wykonał w dużym stopniu, pięknym spokojnym tonem, natomiast w częściach drugiej, Allegretto, Rondo i nie wydobył z nich dramatyczności napięcia. Podobnie polonezy Chopina brzmiały bladó, grane zbyt jednostajnym i jakby „drewnianym" tonem, za to w mazurki i walce, grane lekko i z pewnością, wtożył dużo temperamentu i wyrazu.

Halina Ołtoczko posiada piękny i rzadki gatunek głosu: dramatyczny mezzo-sopran o rozległej skali tonów, wysokich, aksamitnie brzmiących niskich tonach. Głos nie jest jeszcze wyrównany — raz brzmi pięknie i okrągło, a innym razem zbyt ostro. Zwłaszcza w arii Muzetty z opery „Cho wańszczyzna" zbyt gwałtownie zaśpiewany był materiał pięknie nić linii melodycznej.

Na uznanie zasługuje piękny program śpiewaczki. Pieśni Musorgskiego, Czajkowskiego, Rimsi-Korsakowa, Szuberta, Schumana, Straussa, Noskowskiego, Kastowicza i Moniuszki — tak rzadko śpiewane na estradzie — podawała bardzo dużo z nastrojem, z dużym wkładem osobistego wzruszenia, które udzielało się słuchaczom. Nastrój potęgował wysoce artystyczny akompaniament Stanisława Urstelna.

W związku z ostatnią pieśnią programu Haliny Ołtoczko „Balada o Magdzie Karczmarce" Moniuszki, bardzo już dawno nie śpiewanej na koncertach, ciśnie się natarczywie pod pióro pytanie: dlaczego większość przepięknych pieśni Moniuszki zupełnie poszła w zapomnienie? Pieśni te, wieczorny szarak nazwał literatury muzycznej, które przez długie lata były najbardziej ulubionymi i popularnymi śpiewami w Polsce — i dziś nie są na stracie się zwego piękna.

Moniuszko napisał ponad 400 pieśni. Kompozytorowi, wychowanemu na „Śpiewach historycznych" Niemcencia, przyświecała szczytna myśl ofiarowania społeczeństwu polskiej pieśni, która wyrażałaby bezwarunkowo tandetę włoska i francuska. Zamiast ten udał się w zupełności pieśni Moniuszkowska znalazła się w kadym domu. Za życia kompozytora w latach 1844-1869 ukazało się sześć zbiorów t. zw. „Śpiewników domowych" — po ostatnich wojnach Sekcja im. Moniuszki przy Towarzystwie Muzycznym w Warszawie wydała zyczyn w 6 tomikach „Śpiewników domowych".

Dziś, niestety, pełnego wydania pieśni Moniuszkowskich nie ma na rynku księgarskim. 32 pieśni, wydane w zbiorze „Pieśni wybrane" przez Sekcję Pieśni Wydawnicze Muzyki Polskiej w 1929 r., nie może zapełnić tej luki. Odtwarzanie pełnego wydania tych pieśni.

Rok bieżący jest Rokiem Moniuszki; wydaje się nam, że nie byłoby piękniejszego aktu hołdu dla wielkiego kompozytora, jak wydanie zbiorowe jego pieśni.

Wojciech Dziedzuszycki

Pod hasłem „Twarzą do produkcji"

praca kulturalno-oświatowa Zw. Zawodowych

wkracza na nowe tory

W ten sposób cała działalność kulturalno - oświatowa ze stanie przeorganizowana na ważniejszym zagadnieniem chwi li obecnej, tj. walce o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego i walce o pokój.

W zrealizowaniu tych po ważnych zadań, konieczne było przeprowadzenie reorganizacji całego aparatu związkowego, działającego na tym odcinku. Mówił o tym ob. Doliński.

Na najniższym szczeblu związ kowego aparatu kulturalno-oświatowego stoi świetlica oddziałowa, przeznaczona dla oddziałów większych zakładów produkcyjnych, gdzie pracuje od 5-ciu najmłodszych PGR, a więc jednostek gospodarczych zatrud nionych w dużo ludzi. Świetlice takie powstawa również przy bursach SPP oraz w osiedlach robotniczych i będą posiadały przynajmniej jedną izbę mieszczącą 20-40 osób.

W świetlicy znajdzie się punkt biblioteczny, czytelnia, gazetka ścienna, a także też będzie zbierać się grupa związkowa i komisja kul.-oświatowa.

Wyższym hierarchicznie ośrodkiem kulturalnym będzie świetlica zakładowa, obsługująca całe fabryki i zespoły PGR, a więc zakłady pracy liczące od 200 do 1.000 ludzi. Dlatego też świetlica zakładowa rozporządzać będzie lokalem składającym się tak z 3—4 izb, w tym jednej mieszczącej do 200 osób; będzie ona się znajdowała z reguły poza terenem zakładu. W zakres zadań świetlicy zakładowej wejdą: masowa akcja polityczna pomroc pozadanki i odczyty, propaganda współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, pieczę nad gazetkami ściennymi, rozwijanie czytelnictwa w zespołach dobrego czytania i propagandy artystyczna, przez zespoły sceniczne i estradowe.

Na następnym szczeblu związ kowego aparatu kulturalno-oświatowego stoi świetlica oddziałowa, przeznaczona dla oddziałów większych zakładów produkcyjnych, gdzie pracuje od 5-ciu najmłodszych PGR, a więc jednostek gospodarczych zatrud nionych w dużo ludzi. Świetlice takie powstawa również przy bursach SPP oraz w osiedlach robotniczych i będą posiadały przynajmniej jedną izbę mieszczącą 20-40 osób.

W świetlicy znajdzie się punkt biblioteczny, czytelnia, gazetka ścienna, a także też będzie zbierać się grupa związkowa i komisja kul.-oświatowa.

Wyższym hierarchicznie ośrodkiem kulturalnym będzie świetlica zakładowa, obsługująca całe fabryki i zespoły PGR, a więc zakłady pracy liczące od 200 do 1.000 ludzi. Dlatego też świetlica zakładowa rozporządzać będzie lokalem składającym się tak z 3—4 izb, w tym jednej mieszczącej do 200 osób; tury prowadzić będą metodyczne szkolenie podległych sobie placówek, służąc im wskazówkami i pomocą. W celu zapewnienia tej pomocy, w Domach Kultury specjaliści oświatowi, zmyczni i technicznie rzaczywać będą swoje wiadomości aktywistom dołowych placówek na seminariach i periodycznych konferencjach.

Zarządy świetlic i klubów fabrycznych wytwarzane będą na okres roku i podlegać będą bez pośrednio Radom Zakładowym. a nie kosmjom kul.-oświatowym. W skład zarządów świetlic, które liczyć będą 9-13 osób, wejdą przedstawiciele Pod stawowych Organizacji Partyjnych, ZMP, ZMW, zakładowych org. sportowych i Lig Kobiet. Przy zarządach świetlic powsta ną komisje, obejmujące się z aktywistów społecznych, kierujące odpowiedniemi odcinkami na rzy mowych Komisji Kulturalno-oświatowe będą odpowiadały za całokształt pracy kulturalnej w zakładach; do nich należeć będzie mobilizacja aktywu, kontrola gazetek ściennych, walka z analfabetyzmem, organizacja grup Wszechnicy Radiowej, ścisła współpraca z komitetami współzawodnictwa pracy.

W działalności swej cały aparat kul.-oświatowy na pierwszym miejscu — poza zagadnieniami produkcji — postawi walkę z analfabetyzmem i samokształceniem.

Położony będzie specjalny na cisk na wprowadzenie do bibliotek większej ilości tomów o treści społeczno - politycznej i popularno - naukowej. Kierownicy świetlic otrzymają obowiązkowe przeszkolenie i powinni traktować swoją pracę jako zawód, a nie jako funkcję.

W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po obu referatach, dyskutanci z uznaniem odnieśli się do nowych zadań. Niektórzy mówcy, jak przykładowo omawiali oni swoje błędy i zaniedbania w dotychczasowej pracy, wysuwając wiele ciuszych wniosków i postulatów. Centralnym punktem dyskusji było wystąpienie ob. Orchonia przedstawiciela Wyd. Oświaty i Propagandy KW PZPR.

Pozbiejiąc tezy zawarte w obu referatach, ob. Orchoń nakreślił, że zasadniczy kierunek pracy kulturalno - oświatowej powinien wynikać z konieczności stworzenia masom pracującym realnych, konkretnych perspektyw rozwojowych ich zakładów pracy w Planie 6-letnim. Trudności pracy na tym odcinku powinny być przezwyciężone przez, planowość wszystkich ogniw i koordynację wszystkich akcji z PZPR oraz z aktywem. Klasowy charakter wicieli świata artystycznego i nauki. Należy wzmocnić czujność aby wróg klasowy nie mógł liczyć na próby dywersji kulturalnej i wszcznie ludu wrogiego. Tylko w ten sposób można dokonać rewolucji kulturalnej, która ma wiele trudniejsza do przeprowadzenia, niż rewolucja gospodarcza, ale od której zależy dalszy rozwój naszego narodu na drodze do socjalizmu.

Po podsumowaniu dyskusji przez ob. Koznie, uchwalono wnioski, które po oprzecowaniu podane beda w formie dodatko wych wytycznych pracy. (atk)

C.Z.P.M. roztacza opiekę nad Spójnią

Słusznie postąpiły władze Obrzgowej Rady Z. S. „Spójnia" we Wrocławiu, opierając klub wrocławski o Centralne Zakłady Przemysłu Mięsnego przy ul. Wodkowica 3. W krótkim czasie klub otrzyma własny lokal wraz ze świetlicą, co będzie gwarantować należyty jego rozwój, oraz uaktywni poszczególne sekcje.

Dzięki dyrekcji i podstawowej organizacji partyjnej przy CZPM sport Zw. Zw. Spójni, żywców, Spółdzielców i pracowników biurowo-handlowych — będzie narzecie należycie wdrożony i oparty o jeden duży zakład pracy. Życiem sportowym kierować będą tacy działacze jak: Felcser, Kasprzak, Ziemiewski, Mikuła i inni.

Nie wątpimy, że klub wrocławski „Spójnia" z chwilą uzyskania opieki w CZPM stanie się klubem wszechstronnym, a lekkoatlet, nad którym czuwa Malecki I, przyniosą naszemu miastu szereg nowych sukcesów.

W realizacji planu podporządkowania klubu CZPM, że zasługi wniósł sam dyr. tego zakładu ob. Bartosiewicz. Wierzymy, że sport wyczynowy tego Zrzeszenia znalazł obecnie właściwe pole do działania i już w niedalekiej przyszłości wyżej pokażemy Zw. Zaw. będą miały godnego reprezentanta.

Sensacyjna porażka ligowego AZS-u z B-klasową drużyną Ogniwa

W ramach imprez zorganizowanych na „Odbudowę Warszawy" odbył się w dniu wczorajszym w sali Środka Kultury Fizycznej, towarzyski mecz koszykówki pomiędzy I ligowym zespołem AZS Wrocław i młodą drużyną wrocławskiego Ogniwa. Spotkanie tych dwóch drużyn reprezentujących różny poziom techniczny zakończyło się sensacyjnie.

Młodzi koszykarze Ogniwa z łatwością uporali się z akademikami wrocławskimi wygrywając 44:41 (19:16).

Zawiedli tym razem nasi liderzy, a jedynym ich usprawiedliwieniem może być tylko to, że grali oni przez cały przeciąg meczu jedną piątką, ponieważ pozostali koszykarze brali udział w rozgrywkach siatkówki. Na 16 AZS Wrocław zespół Ogniwa wypadł bardzo dobrze, przewyższając swych przeciwników szybkością, celnością strzałów i taktyką. Zespół AZS-u chociaż grał bardzo ambitnie, nie przypominał niczym drużyny grającej parę miesięcy temu w rozgrywkach o puchar PZKS i S.

Kącik szachowy

Najsilniejszy klub szachowy we Wrocławiu „Kolejarz" rozpoczyna turniej o mistrzostwo klubu należą m. in. znani szachiści wrocławscy Błaszczak, Stachnik, Walen i in. Rozgrywki odbywać się będą w lokalu klubu, ul. Kniazewicza 18 (świetlica ZZK).

Rzemieślnicy wrocławscy zorganizowali sekcję szachową i w dniu 19 bm. rozpoczynają rozgrywki o mistrzostwo. Na rozgrywany będzie w świetlicy rzemieślniczej przy Podwalu Świdnickim 18.

W turnieju o kobiece mistrzostwo Wrocławia zwyciężyła Janina Reischer przed Lohinską. W turnieju wzięło udział 9 zawodniczek.

Przeszło pięć lat trwał turniej korespondencyjny (dwuko) pomiędzy Szwedą i Szwajcarzyla. Wygrał Szwedzi w stosunku 16:4. Wynik ten pokazuje, że raczej należy podziwiać cierpliwość uczestników.

Od redakcji. W związku z zapytaniami, komunikujemy, że w Warszawie wychodzi jako organ P. Zw. Szach. miesięcznik „Szachy". Zamawiać można w PPK „Ruch" ul. Bielańska 1 w Warszawa. Prenumerata rocza zł 500.

Poniżej podajemy dwie partie, rozegrane podczas ostatniego turnieju o mistrzostwo Polski. Jak podawaliśmy, zwycięzcą został niespodzianie, ale zasłużenie Bielarek.

Białe: Grynfeld. — Czarne: Bielarek.

1. e4, e6; 2. d4, d5; 3. Sd2, d:e4; 4. Se4, Sd7; 5. Sf3, Ge7; 6. Gd3, Sf6; 7. 0-0, c5+; 8. S:f6, B:f6; 9. 0-0, 0-0; 10. Ge5, Hd6; 11. Wa-d1, b6; 12. Se5, Gb7; 13. Hf3, B:e5; 14. H:b3, e6; 15. Wf-c1, We-d8; 16. Hh4, Sd5; 17. c4, G:g5; 18. H:e5, Hc7; 19. Hh6, Sf6; 20. Gc2, Sd7; 21. Sf3, Hf6; 22. Se5, Hc7; 23. Hb3, Wf-e8; 24. Hf6, A:f6; 25. Hf3, Se4; 26. H:e4, Wd7; 27. We2, We-d8; 28. We-d2, c5; 29. d5, c:d5; 30. c:d5, W:d5; 31. Sc4, Wd7; 32. c:b4, 32. H:b4, Wc5; 33. Wd5, W:d5; 34. We1, We5; 35. H:c7, H:f6; 36. Gb3, H:c2; 37. f3, W:g2+; 38. Kh1, G:f3; 39. G:f7+, Kc7; 40. Wd7, We3, mat.

Białe: Arłamowski. — Czarne: Gawlikowski.

1. d4, d5; 2. e4, d:e4; 3. Sf3, Sf6; 4. Sc3, Sc6; 5. Gc4, e6; 6. Hb3, Gb5; 7. g:b5, Sd5; 8. Gc2, c5; 9. d:c5, Sd7; 10. e5, Sc5; 11. H:e7, Hc7; 12. h3, We8; 13. Gb2, Sf6; 14. Sd2, H:c6; 15. We1, Sd5; 16. a3, Se7; 17. 0-0, Sd7; 18. Hh4, Sf5; 19. Sf3, Se4; 20. Sd2, Sf5; 21. We-d1, H:c2; 22. We1, Hd8; 22. Wd1, Ge7; 23. a4, h:a4; 24. ba4, Hf6; 25. Hc2, Sh5; 26. Hc8+, Gd8; 27. Ga3, Hc1; 28. Hc8, S:a6; 29. Gb5+ i czarne poddały się.

Wielkie zwycięstwo Ogniwa

Ogniwo Wrocław — Ogniwo Legnica 44:41 (19:16)

Zwycięstwo to zawdzięczamy głównie Ogniwu Legnica, które w ostatnim czasie zmieniło swoje oblicze na korzyść. Ogniwo Legnica

Szczerze

Przepełnione „szambo"

Wrocławianie przyzwyczaili się narzekać na ZOM, z tradycji, jakkolwiek z pożytecz na instytucja miejska czyni duże starania, by wbrew zaniedbaniom niektórych mieszkańców utrzymać miasto w czystości. Oporowanie np. którzy uważają się również za wrocławian, a tylko na skutek nieuregulowanych spraw administracyjnych jeszcze nimi nie są, powiadają, że ZOM byłby dla nich wybawieniem.

Tęsknota za ZOM-em jest uzasadniona. Jak wiemy, Opowiw nie ma dotychczas urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. Mieszkańcy posiadają własne, prymitywne urządzenia, które zastępują te braki, jednak nie umieją rozwiązać braku kanalizacji, a rzecz problemu oczyszczania zbiorników nieczystości i szam bo. Istniejące na ten cel w budynkach zbiorniki musi się w pewnych okresach czasu opróżniać, natomiast nie ma nikogo, kiby się tym zajął. PGR czynią to tylko w wasie, gdy potrzebny jest nawóz. ZOM wrocławski, mający do dyspozycji odpowiednie wozy asenizacyjne, jakoś nie interesuje się tym źródłem dochodu i słabo reaguje na bladania oporowian.

Wydaje się nam, że trzeba pomóc stroskanym oporowianom, którzy mogą się znaleźć w bardzo kłopotliwej sytuacji. Jedyny ratunek widzimy w naszym ZOM-ie i wierzymy, że znajdzie jakieś rozwiązanie. Tym bardziej, że prawdziwa najbliższym czasie Oporów i tak wejdzie w granice miasta i wówczas ZOM już z obowiązku będzie się musiał tymi zagadnieniami zainteresować.

Bylibyśmy wdzięczni ZOM-owi, gdyby nas poinformował, jakie jest jego stanowisko w tej sprawie.

Tuwiez

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ **Poczta prosi nas** o zaznaczenie raz jeszcze, że stare numery telefonów są już nieważne. Nowe numery w książce telefonicznej umieszczono po prawej stronie (bez nawiasów). Wielu abonentów do tej pory jeszcze nakręca już nieistniałe numery i przez to blokuje linie.

■ **Egzamin wstępny** na 1-szy rok studiów w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu rozpocznie się 20 września.

■ **Odprawa „trójek"** do wał ki z analfabetyzmem z terenu 1-ej dzielnicy ZMP im. Młodej Gwardii odbędzie się dziś o godz. 17-ej w lokalu przy ul. Kołłątaja 31. O godz. 19-ej „Komenda Środowiska Harcerskiego" przy I-szej dzielnicy im. „Młodej Gwardii" urządza w tym samym lokalu odprawę pracowników Ogniw Harcerskich.

■ **Kalamarze „grzybki"** kredki szkolne posiada stolsko papiernicze PDT. Nadszedł też do PDT nowy transport płyt muzyki radzieckiej.

■ **Koło Pracowników Finansowych** MKSD odbędzie planarne zebranie 21 bm. o godzinie 18-ej w lokalu MKSD, przy Placu Teatralnym Nr 1.

■ **Harce sezurów** obserwowane są co dnia przez licznych przechodniów, przez okna wystawowe PDT. Oczywiście, popisy gryzoniów odbywają się po godzinie zamknięcia sklepów. Donosi nam o tym korespondent miejski ob. Bielinowicz.

■ **Zaraz za mostem** Szczytnickim zaczyna się raj zieleni i... kraina egipskich ciemności. Wzdłuż ul. Limanowskiego nie ma lamp, tylko słupy na lampy. Nawet na placyku, gdzie schodzą się wyloty 4 ulic — Kochanowskiego, Limanowskiego, Leśnej i Parkowej — tylko księżyc jest lampą. 2—3 żarówki w tym rychliwym miejscu — to minimum skromnych żądań tamtejszych mieszkańców.

■ **Słuchacze** Państwowych Wyższych Kursów Techniczno - Pedagogicznych we Wrocławiu z okazji otwarcia nauki zobowiązali się dołożyć wszelkich, pogłębić wiedzę ideologiczną opartą na zasadach marksizmu-leninizmu, wzmóc czujność klasową oraz powiększyć zakres wiadomości o zdobyczach socjalnych, gospodarczych i technicznych w kraju socjalizmu — Związku Radzieckim.

■ **Odpadą sufit** w mieszkaniu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 44 od tygodni remontu je się tam dach. Mieszkańcom nie dano na ten czas mieszkania zastępczego i nie wiedzą oni, kiedy wreszcie remont się skończy.

■ **Wycinacz sukienek** jeszcze nie jest ujęty. Wczoraj ży letką zniszczył sukienkę w tramwaju Nr „O" ob. Klarze Zawada. Zauważyła ona, że sta ło koło niej 3 czy 4 młodych, elegancko ubranych mężczyzn.

■ **Świadectwo szkolne** na imię Jadwigi Kożuchowskiej, oraz portfel z legitymacją Józefa Grosmana, są do odebrania w redakcji.

■ **Rozpoczyna się** jutro kurs przetworów owocowych, organizowany dla kobiet przez PSS przy ul. Stalina 85. Zajęcia od 17 do 19. Zapisy przy ul. Stalina 85 i w instruktoracie Pracy Kobiet PSS (Rynek 32).

Wspaniałe „Skody"

Jak informuje nas Dyrekcja PKS, jeszcze w tym roku zostanie dokonana na wszystkich liniach osobowych wymiana taboru. Na miejsce Fiatów wprowadzone zostaną do eksploatacji nowe 49-osobowe Skody, zapewniające pasażerom maksimum wygody.

(atk)

WROCŁAW

Trzymajmy rękę na wyłączniku

Tylko oszczędzaniem prądu zapewnimy sobie światło w mieszkaniach

Obywatelka Roztworń robi dzisiaj generalne porządki. Jest już godzina 8-ma wieczór. Gospodyni myje podłogę, na maszynce elektrycznej grzeje się wielki garnek wody, a starsza córka prasuje obrusy. We wszystkich pokojach świecą się lampy. Dzisiaj popracuje do późna, za to jutro można będzie spać trochę dłużej.

Stop, obywatelko, tak nie wolno! *Od zmroku aż do godziny 22-ej jest najwięcej na silenie na sieci i właśnie w tym czasie trzeba oszczędzać jak najwięcej elektryczności.*

Na tym drobnym przykładzie pokazaliśmy, jak dzięki nieracjonalnemu rozłożeniu zajęć domowych zużywa się energię elektryczną właśnie w tych godzinach, gdy jest ona potrzebna w przemyśle.

Jeszcze do ub. wtorku wyłączano prąd w poszczególnych dzielnicach. Było to spowodowane spadkiem napięcia wskutek nadmiernego zużywania energii. Obecnie, dzięki wykończeniu nowych turbin, całe miasto ma już światło bez przerwy. Jednak plan wrocławskiej rozdzielni mocy przewiduje, że każdy obywatel przez 1 do 8 dni w tygodniu pozbawiony będzie prądu. Jeżeli chcemy tego uniknąć, należy usilnie oszczędzać.

Ale oszczędność wcale nie oznacza wyłączania radia lub jedynej żarówki w pokoju. Na poważniejsze zapasy energii uzyskuje się właśnie przez rozplanowanie zajęć gospodarczych. Trzeba zawsze pamiętać, iż od zmroku do godziny 22-ej i od godz. 6 rano do godz. 12-ej jest największe zużycie elektryczności.

Już w październiku wprowadzone zostaną dodatkowe opłaty za wypalenie nadkontyngentowych kilowatów prądu. Będzie to sankcją zmuszającą do ograniczania się w zużyciu światła. Gdyby istniała możliwość kontroli, który stwierdziłaby, iż konsument nie korzysta z prądu w godzinach szczególnego nasilenia — dodatkowe opłaty zostałyby zniesione.

Szczytowy okres jesienno-zimowy rozpoczyna się w roku bieżącym wcześniej. Jest to spowodowane nieproporcjonalnie szybszym rozwojem przemysłu w stosunku do rozwoju urządzeń prądotwórczych, którego przyczyną niejako uwaga znacznie większego nakładu pracy i pieniędzy.

Zakłady przemysłowe zainicjowały akcję oszczędnościową. Przeprowadzono analizę całodziennej pracy i sporządzono wykresy zużycia elektryczności. Za przykładem fabryk winni pójść wszyscy mieszkańcy Wrocławia. Jest to nie tylko naszym społecznym obowiązkiem, ale również osobistym interesem. Gdy chcemy mieć prąd — trzeba go racjonalnie użytkować. A im mniej będzie gospodyń w rodzaju ob. Roztworń — tym więcej będzie dni, w których nam Elektrownia nie wyłączy światła.

Wrocław na I-ym miejscu w Polsce w samochodowym przewozie towarów

Wczoraj w Dyrekcji Okręgowej PKS we Wrocławiu odbyła się narada z udziałem przedstawicieli wszystkich ekspozytur terenowych PKS z terenu dyrekcji wrocławskiej, poświęcona organizacji współzawodnictwa pracy w przyszłym etapie. Po wysłuchaniu referatu o planie 6-letnim i roli współzawodnictwa pracy na odcinku transportu przedstawiciele poszczególnych ekspozytur złożyli sprawozdania z pracy Komitetów Współzawodnictwa i wyników w ostatnim etapie. **Na uwagę zasługuje zajęcie pierwszego miejsca przez ekspozyturę towarową we Wrocławiu we współzawodnictwie ogólnopolskim przed ekspozyturą poznańską i warszawską, oraz poważne oszczędności osiągnięte przez wrocławską ekspozyturę osobową dzięki współzawodnictwu pracy na ogumieniu i materiałach pędnych, które zużycie się kwartą przeszło 4 milionów złotych.**

Dzięki popularyzacji współzawodnictwa drogą ogłaszania wyników na specjalnych tablicach, wyróżniania przodujących obstaw za pomocą proporczyków na autobusach — 90 proc. pracowników Dyrekcji bierze udział we współzawodnictwie.

Mimo tych osiągnięć popełniano na odcinku wiele błędów. Niejednokrotnie obliczano wyniki na podstawie starych regulaminów, nieterminowo nadsyłano sprawozdania itp. Wobec tego po wysłuchaniu sprawozdań i przedyskutowaniu ich uchwalono nowy, jednolity regulamin współzawodnictwa grupowego, który będzie obowiązywał w IV etapie, tj. od 1.10. do 31.12 br. Delegaci ekspozytur podpisali umowę, po czym zebrani odśpiewali „Międzynarodówkę". (atk).

Zgłaszać się natychmiast po odbiór ziemniaków

Już kilka tysięcy ton ziemniaków znajduje się na składach Powszechnej Spółdzielni Spożywców we Wrocławiu. Na głównych składach hurtowych, przybocznicowych cena za ziemniaki wynosi 980 zł za 100 kg.

Dla udogodnienia świata pracy uruchomiono składy półhurtowe w różnych punktach miasta: Porcie Miejskim, na Placu Nankiera, na Placu Grunwaldzkim, na Tarnogaju, Sępolnie, Kowalach, Leśnicy i przy ul. Krakowskiej, gdzie ziemniaki sprzedawane będą w cenie 1080 zł za 100 kg, gdyż trzeba było uwzględnić koszty transportu z punktów hurtowych, przybocznicowych.

Wszystkie instytucje powinny natychmiast zgłosić się po odbiór ziemniaków, względnie gdy rozdział przewadzany jest za pomocą talonów — rozprowadzić natychmiast talony między swoich pracowników, aby im umożliwić odbiór.

Szyoki odbiór ziemniaków umożliwi ich prawidłowy rozdział, transport następnych i nie dopuści do tego, aby ziemniaki uległy zepsuciu.

Opieszałe instytucje, które jeszcze nie zgłosiły list zapotrzebowania — powinny to zrobić bez zwłoki, w interesie mas pracujących, aby nie zostawić bez zaopatrzenia ludzi na zimę. (JK)

Prastare fosy miejskie nie cieszą się poszanowaniem

Fosy miejskie, które winny stanowić ozdobę miasta, nie spełniają tej roli. Niektórzy wrocławianie czynią z nich zbiornice odpadków, a niejednokrotnie wydepłują ścieki okalające kanały. W kwietniu br. był nawet wypadek wrzucenia do fosy stuga ogłoszeniowego, co świadczy nie tyle o złośliwości ile o bezmyślności sprawców.

Ozdobą fosy są ryby. Jest wśród nich nieco karpi i karasi. Dominują jednak złote rybki zwane ja ponskimi. Kłusownicy potajemnie ryby wyławiają, choć grożą za to surowe kary.

Odbywa się obecnie przebudowa kolektora kanalizacyjnego wzdłuż fosy miejskiej od ul. Sądowej do Podwala Mikołajskiego celem usprawnienia przepływu ścieków kanalizacyjnych, co zapobiegnie wydzielaniu się wyziewów ze studzienek kontrolnych. Woda w fosie nie jest stojąca, sama fosa więc odoru nie wydziela. (HK)

Uroczystość otwarcia nowej linii tramwajowej na Ciążyń.

Koncert dla świata pracy

Radiowe koło ZMP dla kolejarzy

W ubiegły piątek, dnia 15. IX. 50 r. odbył się koncert dla kolejarzy węzła wrocławskiego, zorganizowany przez ZMP-owców z Polskiego Radia. W koncercie wzięli udział: chór i orkiestra Rozgłośni Wrocławskiej pod dyrekcją Tadeusza Seredyńskiego, jak zwykle na wysokim poziomie artystycznym, dla szeregu utworów o charakterze rozrywkowym.

Dowcipną konferansjerkę, w której wielokrotnie wyszczególniono nazwiska robotników, znanych przodowników pracy i racjonalizatorów węzła wrocławskiego — prowadził Zbigniew Naganowski.

Radiowa młodzież ZMP-owska chciałaby częściej umilać czas ludziom pracy.

W projekcie jest koncert, jaki by chciała urządzić ZMP-owcy w październiku w MZK we Wrocławiu.

Co na to tramwajarze?

Tar.

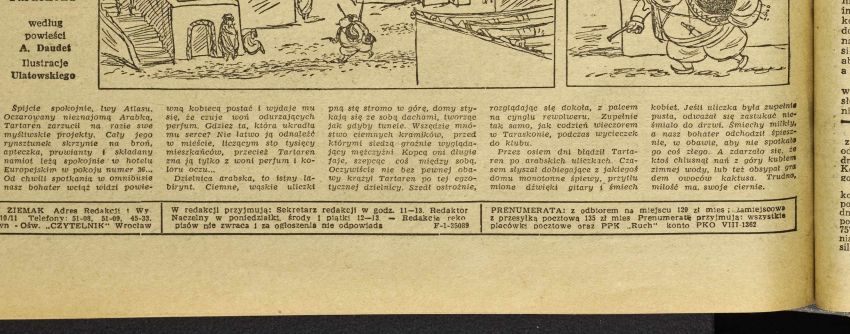

Niezwykłe przygody Tartarena z Taraskonu według powieści A. Daudet Ilustracje Ulatowskiego

Spójcie spokojnie, tuy Atlasu. Oczarowany niezwykłą arabką, Tartaren zarzucił na razie swe myślniaskie projekty. Cały jego rynsztunek skrzynie na broń, apteczka, prowianty i składany namiot leżą spokojnie w hotelu Europejskim w pokoju numer 36... Od chwili spotkania w omnibusie nasz bohater wciąż widzi powiewną kobiecą postać i wędzie mu się, że czuje woń odurzających perfum. Gdzież ta, która wkradła mu serce? Nie łatwo ją odnaleźć w mieście, liczącym 15 tysięcy mieszkańców, przecież Tartaren zna ją tylko z woni perfum i koloru oczu...

Dzielnica arabska, to istny labirynt. Ciemne, wąskie uliczki pną się stromo w górę, domy stykają się ze sobą dachami, tworząc jak gdyby tunele. Wszędzie mnóstwo ciemnych kramików, przed którymi siedzą grubasi wyglądający mężczyźni. Kopcą oni długie fajki, szepcząc coś między sobą. Oczywiście nie bez pewnej obawy krążył Tartaren po tej egzotycznej dzielnicy. Szedł ostrożnie, rozglądając się dokoła, z palcem na cynglu rewolweru. Zupełnie tak samo, jak codzień wieczorem w Taraskonie, podczas wycieczek do klubu.

Przez osiem dni błądził Tartaren po arabskich uliczkach. Czasem śpiszał dobiegając z jakiejś domu monotonne śpiewy, przytłumione dźwięki gitary i śmiech kobiet. Jeśli uliczka była zupełnie pusta, odczuwał się zastukać niemiało do drzwi. Śmiechy milkły, a nasz bohater odchodził śpiesznie, w obawie, iż nie spotkało go coś złego. A zdarzało się, że ktoś chlasnął nań z góry kubłem zimnej wody, lub też obsypał go dem owoców kaktusa. Trudno, miłość ma swoje ciernie.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław Oławska 10/11 Telefony: 51-08, 51-09, 45-23. Wydawca i druk: Spółdz. Wydawn - Odw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13 — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 129 zł miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPS „Ruch" konto PKO VIII-1362

Widowiska i imprezy

Teatry

KAMERALNY, godz. 19 — „Pieśń Kozuty"

POPULARNY, godz. 19 — „Głos Ameryki"

MŁODEGO WIDZA, godz. 17 — „Ostatnia Wola"

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Orzeł Kaukazu" (polski), godz. 16, 18 i 20.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Stepan Razin" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„PAWILON" — Park Kultury — „Nasz chleb powszedni" (N.R.D.) godz. 16, 18 i 20.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 5 — „Dwie krzyżady" (polsk.) — godz. 16, 18 i 20.

„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Młodzi marynarze" (radz.), godz. 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20 i 21: „Mistrzowie wielkich wytopów: Wielki buławniczy Mateusz Kozakow; W kraju socjalizmu N° 7/50.

„TĘCZA" — ul Kościuszki 177 — „Burza nad Azją" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Pl. Pole, B. Krzywoustego 286. „Pan Nowak" (czesk.), godz. 20 czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

„LETNIE" — Olszewskiego 15 — „Goal" (radz.), godz. 19,20

„ROBOTNIK—LEŚNICA" — „Mała Gwardia" II seria, (radz.), godz. 18, czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

■

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1 — otwarty codz. od godz. 9—19.

Nocne dyżury aptek

„Pod Lwem", Pl. PKWN 2

„Pod Opatrznością, Stalina 31

„Nowa Apteka" Piastowska 36

DYŻURY POGOTOWIA — pierwszej pomocy: II Klinika Chir., II Klinika Wewn., Klinika Ginekologiczno-Położn., I Dziecięca.